

WIOSNA NOWEJ HUTY

Cena 300 zł

9 MARCA 1990 r.

Nr 10 (1713)



Najlepsze
życzenia
zadowolenia
w pracy,
pogody ducha,
i uśmiechu
oraz zdrowia
wszystkim
Paniom
w Kombinacie
z okazji
„Dnia Kobiet”
składa
Dyrekcja

Decyzja KKO

Potrzebna twarda, męska gra o Szpital „B”

— BĘDZIEMY szukać pomocy wszędzie: od premiera Mazowieckiego, aż po stróża. Każdy, kto zechce pomóc, będzie mile widziany. Sprzymierzmy się choćby z diabłem, byle tylko ten nieszczęsny szpital wreszcie ruszył. Potrzebna jest twarda, męska gra.

Pełne determinacji słowa, jakimi poseł Edward Nowak otworzył naradę KRAKOWSKIEGO KLUBU OBYWATELSKIEGO, do której doszło w minioną sobotę, są zapewne odpowiedzią na oczekiwania wszystkich tych, którzy od lat z rosnącą irytacją obserwują ślamazarnie narodziny nowohuckiego Szpitala „B”. Edward Nowak poinformował o sprostżeniach własnych oraz zespołów specjalistów, którzy z ramienia KKO wizytowali poszczególne fragmenty budowy obiektu. Krótko mówiąc, są to spostrzeżenia bardzo niewesołe. Dość wspomnieć, że generalnemu wykonawcy, tj. „Budopolowi”, najwyraźniej brak zwartej, mądrej koncepcji kierowania

pracą: własnych ludzi oraz dziesiątków podwykonawców. Nie pilnowani, nie kierowani w rozsądny sposób pracownicy „łażą jak chcą i robią, co chcą”. „Budopol” zdecydowanie nie panuje nad sytuacją, nie spełnia więc funkcji generalnego wykonawcy. Równie negatywnymi odczuciami podzielili się biorący udział w naradzie pozostali przedstawiciele KKO.

Wiele kontrowersji wzbudza rola inwestora zastępczego, tj. Krakowskiej Dyrekcji Inwestycji-I jako owego pośrednika, którego obecność wydłuża drogę od zleceniodawcy do wykonawcy. Istną lawinę negatywnych opinii wywołała praca „Miastoprojekt”. Niewyobrażalna wręcz

opieszałość, z jaką tamtejsi projektanci reagują na wszelkie zamówienia inwestorów i wykonawców, budzą obawę, iż brak im albo szczerych chęci, albo... odpowiednich kompetencji.

Patrząc na to wszystko, można by odnieść wrażenie, że zatrudnieni na placu budowy Szpitala „B” trwają w jakimś dziwnym letargu, że zasiedzieli się spokojnie, nie dostrzegając jak gdyby sytuacji na dzisiejszym rynku pracy. Tak, jakby chcieli przetrwać bezpiecznie jakiś bliżej nie określony trudny ekonomicznie okres. A przecież wiadomo, że jeśli nie zabiorą się do ostrego „hakowania”, w brutalny sposób zostaną wyeliminowani z gry. Ani „Budopol”, ani „Miastoprojekt”, ani inne opieszale firmy nie mają najmniejszych szans na przetrwanie przy Szpitalu „B”, jeśli nie ruszą z kopyta i to w szybkim tempie.

CIĄG DALSZY NA STR. 3

Ostatni świadek z „procesu 16” (4)

PIEKŁO SYBERII

POKAZOWY proces 16 przywódców polskiego państwa podziemnego śledziła opinia publiczna całego świata. Korespondenci zagraniczni slali depesze z Moskwy do swych redakcji, ambasadorem informowali w tajnych protokołach członków rządu. Ostatecznie nawet w Londynie uznano, że moskiewski sąd potraktował generała Okulickiego stosunkowo łagodnie. Zabiegano o uwolnienie jedynie tych skazanych, którzy wcześniej proponowali byli do składu rządu. Tymczasem z centralnego więzienia na Łubiance Czesław LOTAREWICZ, żołnierz AK do października 1944 r., jeden z wielu świadków, których zeznania — zdaniem oskarżycieli i sądu — obciążały Okulickiego i pozostałych, trafił do kolejnego więzienia. W sumie w więziennych celach, w łagrach i na zesłaniu miał jeszcze spędzić 11 lat!

— Przepętiona cęla w więzieniu na Butyrkach przypomniała Danteskie piekło. Więźniom politycznym bez

przerwy kradziono chleb. Kiedy gruchnęła wieść, że Rosjanie szykują się do wojny z Japonią i tych z mniejszymi wyrokami zabierają na front, nasiliła się walka między więźniami. Slabych i uczciwych szantażowano, podszywano się pod ich nazwiska byle tylko wyjść z więzienia. Próba odkrycia prawdy i ujawnienia tych procedur była niebezpieczna, groziła utratą życia. Zwyciężało prawo silniejszego...

CIĄG DALSZY NA STR. 6-7

— LESZEK MOCZULSKI. Z Moczulskim dwa razy w życiu rozmawiałem. No oczywiście, że jest wariat, ale taki bardzo przekonany, idealistyczny, umiejący argumentować, nawet w sprawach niestusznych. I przy tym jest on umysłowo szerszy niż jego zwolennicy, bo jednak potrafi spojrzeć na sprawy ogólniej. Ja mu powiedziałem w ostatniej rozmowie... on mówił, że trzeba się oprzeć na Ukrainie, co mnie zirytowało i odpaliłem: „A ja uważam, że na Rosji. Pański Piłsudski to w ogóle nie miał racji, Dmowski miał rację”. I mówię: „Jak pojedę do Moskwy i będę rozmawiał z Gorbaczowem, to powiem: „Panie Gorbaczow, musi pan uważać z nami, bo tu jest taki wariat w Warszawie Moczulski, i on wam robi powstanie, więc uważajcie”. A Moczulski powiedział na to: „Dobrze, ja się na to zgadzam. Daję panu moje upoważnienie”.

Tyle STEFAN KISIELEWSKI w swoim „Abecadle”. Na żywo mieliśmy okazję podziwiać temperament polityczny LESZKA MOCZULSKIEGO, przywódcy KONFEDERACJI POLSKI NIEPODLEGŁEJ, działającej od 1979 r., na poniedziałkowym spotkaniu w Teatrze Bagate-

— Jeszcze nie jesteśmy w opozycji do rządu T. Mazowieckiego, choć też z dnia na dzień wydaje nam się, że do niej przedziewamy. W pierwszym numerze naszego tygodnika, który ukazał się wreszcie oficjalnie i nazywa się „Opinia”, napisaliśmy nawet, że dopieramy ten rząd w 29

Partia odeszła, agentura została

la. Ten fragmentaryczny zapis nie pretenduje do całościowej prezentacji programu KPN. Wykorzystując jedynie pytania, które padły z sali, chciałobyśmy zaprezentować poglądy jego przywódcy na najbardziej aktualne kwestie...

— Lansuje pan tezę, iż zmiany zachodzące dzisiaj w polityce gospodarczej to ponowny zakręt w lewo (trudne warunki dla funkcjonowania prywatnych przedsiębiorstw, ich likwidacja czy w najlepszym wypadku bardziej „przeczekiwanie” niż rozwój, doprowadzą wkrótce, przy istniejących dotychczas, do ponownego monopolu gospodarki państwowej — dop. red.). Jeżeli ta droga jest fałszywa, to co proponuje Pan w zamian?

— Byłem ostatnio w Szwajcarii i mimo że tamtejszy system bardzo mi się podoba, to uważam, że wprowadzając wolny system gospodarczy w naszym kraju, nie należy wzorować się ściśle na systemach Szwajcarii, Belgii czy Francji ani też „układać” gospodarki polskiej według tego, co napisano w książkach. Należy stworzyć gospodarkę odpowiadającą życiu — taką, w której czynnik prywatny będzie odgrywał decydującą rolę. Nie znaczy to, że zupełnie mają rozpaść się przedsiębiorstwa państwowe... Proces prywatyzacji potrwać musi dłużej, ale konsekwentnie trzeba do niego dążyć.

— Jaki jest stosunek KPN do rządu?

pro. Choć są sprawy, w których jesteśmy „za” i w 100 proc., jak np. operacja likwidacji prokuratury. Lepiej natomiast mógłby naszym zdaniem rząd prowadzić politykę w kwestii zjednoczenia Niemiec: udział Polski w konferencji dotyczącej granic to za mało — kwestie zjednoczenia Niemiec należy połączyć ściśle z likwidacją podziału Europy.

KPN jest jednak wielkim przeciwnikiem polityki gospodarczej rządu, ministra Balcerowicza. Uważamy, że jego program jest gospodarczo szkodliwy i politycznie nieodpowiedzialny: prowadzi do tego by przeciwstawić sobie „Solidarność” i społeczeństwo, co może być w efekcie dobre dla agentur, byłych członków PZPR, których nadal się toleruje w administracji terenowej, a którzy czekają, aż „Solidarność” powinie się noga... Nasz rząd wymaga dzisiaj od społeczeństwa wyrzeczeń i cierpienia. Nie można jednak powiedzieć, by cierpienie obywatela leżało w interesie państwa. Jest to plan także szkodliwy gospodarczo. W ciągu dwóch miesięcy produkcja spada o 1/3, a przecięt z wielkością produkcji w krajach kapitalistycznych wiąże się wysokość płac i tym samym poprawa warunków życia ludzi. Wyobraźmy sobie, że w Belgii płaca realna spadła o 20 proc....

KPN ma alternatywny pro-

CIĄG DALSZY NA STR. 3

Plebiscyt „Głosu Nowej Huty” i KS Hutnik

WYBIERAMY sportowców i trenerów 40-lecia KS Hutnik

BYŁO to dokładnie 40 lat temu, 21 marca 1950 r. z woli garstki ludzi, entuzjastów sportu, w świetlicy przy ul. Skarbowej w Krakowie, gdzie wówczas mieściła się siedziba Państwowego Przedsiębiorstwa Wyodrębnionego „Nowa Huta” powołano do budowy hutnictwa, odbyło się zebranie organizacyjne, podczas którego powołano do życia koło sportowe. Zarejestrowano je w Zrzeszeniu Sportowym „Stal” i dlatego otrzymało ono nazwę „Stal” Nowa Huta.

Takie były początki jednego z najprężniejszych dziś klubów sportowych w kraju — HUTNIKA KRAKÓW, mogącego się poszczycić znaczącymi osiągnięciami. Przez 40 lat zawodnicy z Suchych Stawów niejednokrotnie zdobywali tytuły mistrzów i wicemistrzów Polski, występowali z powodzeniem na Igrzyskach Olimpijskich, reprezentowali barwy narodowe na mistrzostwach Europy i świata. Bez wątpienia pomagała im w tym oddana i ofiarna kadra trenerska, która nie szczędziła wysiłków.

CIĄG DALSZY NA STR. 6-7

◆ (vk) **PRODUKCJA.** W lutym wykonano 100 proc. planowanej ilości koks, słabów, 101 — spieku z aglomeracji II, 105 — blachy czarnej zimnowalcowanej, 117 — stali martenowskiej i 120 spieku z aglomeracji II.

◆ **NIE WYKONANO** planu w produkcji: profili giętych — 32 proc., blachy elektrotechnicznej 75, taśmy — 80, kęsów, kęsisk i profili — 85, drutu — 87, rur — 89, blachy karoseryjnej — 91, stali konwertorowej — 92, surówki — 96 i wyrobów z walcowni gorącej — 97.

◆ **KADRY.** Wstrzymano w kombinacie przyjęcia nowych pracowników, zarówno na stanowiska robotnicze, jak i umysłowe, jednak w marcu i tak będzie przyjętych około 130 osób: są to np. przyjęcia obligatoryjne osób powracających z wojska, urlopów wychowawczych, oddelegowań do pracy za granicą.

O aktualnej sytuacji w kombinacie powiedział nam dyrektor produkcji **Adam Kotuła**:

— Nakazane wyłączenie urządzeń surowcowych (spiekalnia i wielki piec) przy założeniu pełnej realizacji planu 1990 r. spowodowały konieczność dodatkowego zakupu grudek i pelet w I półroczu tego roku o około 450 tys. ton. Krótki czas do realizacji tego zamierzenia sprawił, że w marcu wystąpił brak tych tworzyw, w wysokości ok. 50 tys. ton. Efektem tego będzie niewykonanie planu surówki o ok. 25 tys. ton — z pełnymi skutkami dla produkcji stali i wyrobów walcowniczych. Te straty produkcji musimy nadrobić w II kwartale. Podtrzymuję to, co wcześniej mówiłem, że nie plan jest przedmiotem oceny, lecz opłacalność produkcji, niemniej dla pełnej orientacji załogi kombinatu w „GNH” będziemy podawać wielkości planowe wynikające z planu rocznego po to, aby każdy hutnik znając efekty produkcji własnego zakładu czy wydziału, miał świadomość wpływu na wynik finansowy kombinatu. Niektóre wyniki mogą być szokujące w stosunku do wysokości planów, uważam jednak, że jest to w aktualnej sytuacji konieczne. W marcu dokonano kolejnej obniżki cen. W oparciu o nie skorygowano plan ekonomiczno-finansowy roku 1990. Dalsze rezerwy ekonomiczne mogą wystąpić tylko w obniżce kosztów produkcji. Stwierdzam poprawę, chociaż niewielką, w sprzedaży wyrobów huty. Największe kłopoty mamy ze sprzedażą rur, profili zbrojeniowych i kształtowników zimnowalcowanych.

PODZIĘKOWANIE

Składam wyrazy podziękowania dla pracowników Wydziału Transportu Samochodowego oraz Wydziału Żywności Zbiorowego za pomoc jaką otrzymałem po śmierci mojej Zony Małgorzaty. Dziękuję też w imieniu moich synów Rafała i Marcina za ufundowanie książeczek oszczędnościowych ze składek pracowników obu wydziałów.

Stanisław Zajda

Wyrazy szczerego współczucia Zastępcy Kierownika Zakładu Walcowni Zimne Blach

mgr. inż. Janowi STANIEWSKIEMU w związku ze śmiercią Teścia składa
Kierownictwo Zakładu ZB

Biuro Podróży i Turystyki z LZS „ORTOUR”

zaprasza na: **REJSY PO WÓLDZE!!!**
◆ 13 dni na trasie MOSKWA — KAZAŃ — MOSKWA terminy sierpniowe i wrześniowe, cena: 595.000 zł (pierwsza rata 300.000 zł) oraz
◆ 7 dni na trasie MOSKWA — JAROSŁAW — MOSKWA terminy październikowe, cena 410.000 zł (pierwsza rata 200.000)
Obydwa rejsy na statku m/s „GEORGII CZICZIERIN” — kajuty dwuosobowe z WC i natryskiem, klimatyzowane — pełne wyżywienie — przelot samolotem do Moskwy i powrót
Sprzedaż tylko do 31.03.1990!!!
Nasz adres: **Kraków ul. Grodzka 62, tel. 22-49-96.**

TEGO, co się dzieje w naszej spółdzielni, nie można w obecnej rzeczywistości zaakceptować. Trzeba wreszcie zmienić sposób myślenia. Prezes i cały zarząd są ludźmi na naszych usługach (nie odwrotnie), jeśli więc nie wywiązują się dobrze z nałożonych na nich obowiązków, trzeba ich zmienić. To fragment jednej z najrozsądniejszych, popartej rzeczowymi argumentami, wypowiedzi podczas zebrania członków Spółdzielni Mieszkaniowej przy KM HiL, które odbyło się 5 bm. Było to spotkanie mieszkańców tzw. osiedli rozproszonych (czyli wszystkich poza os. Oświecenia), podczas którego wyłoniono delegatów na Walne Zebranie Spółdzielców.

Zebranie członków SM przy KM HiL

Ludzie tylko ponarzekali...

Wspomniany wyżej członek tej spółdzielni wymienił dwie drogi działania. Jedną z nich jest wydzielenie się z dużego układu małych prężnych spółdzielni. Druga nie powinna pozostać na zmianie zarządu. W każdym bloku mieszkańcy powinni powołać swój komitet, który będzie kontrolował każdą wydaną złotówkę. Należałoby jasno określić kompetencje takich komitetów blokowych, uzależniając przykładowo od ich podpisu pensje różnych fachowców, wykonujących prace w budynkach.

Jedną ciekawą wypowiedź dobrego zebrania nie czyni. To, które odbyło się 5 bm. w Sali Teatralnej, mogłoby się stać przykładem braku aktywności ludzi, niewiary w możliwość pozytywnych przemian w najbliższym otoczeniu, zaniku ochoty do wzięcia podstawowych własnych problemów w swoje ręce. Przykłady? „Może ktoś jest chętny, proszę się zgłaszać, w tej komisji nie ma dużo pracy...” To wielominutowe próby przewodniczącego zebrania o zgłaszanie kandydatów do komisji mandatowo-skrutacyjnej, później wnioskowej, także wyborczej. Zresztą długie minuty trwałoby także wybieranie przewodniczącego i sekretarza zebrania. Jeszcze

chwila, a trzeba by było ich wyłonić metodą „łapanki”.

Największy „hit” zdarzył się podczas wyborów delegatów na Walne Zebranie. Kiedy na liście było już 36 nazwisk (wymagane minimum), jeden z uczestników zebrania zaproponował zamknięcie listy. Takie rozwiązanie miało zaoszczędzić sporo czasu. Przeglęso ten wniosek, a następnie odczytano nazwiska wszystkich 36 delegatów. Wtedy okazało się, że nie ma wśród nich „wnioskującego o zamknięcie listy”, chociaż jego kandydatura została ogłoszona. Ktoś zapomniał wpisać „Nieszczęśliwie” wycofał swoją kandydaturę i obszedło się bez dodatkowych problemów.

Gwałtowny wzrost cen i deficyt materiałów były główną przyczyną wykonania planu inwestycyjnego spółdzielni w roku ubiegłym tylko w 50 proc. Taką opinię wyraził prezes. Poinformował też o zamiarze zrezygnowania z usług dozorców, których obowiązki przejął mieszkańcy. Czy jednak takie „oszczędności” przypadną wszystkim do gustu? Nikt jednak nie pokusił się o jakąś receptę na mieszkaniowe problemy. Ludzie po prostu trochę ponarzekali...

Jacek KRĄG

TRWA wielkie „przemebliwanie” w w spółdzielniach mieszkaniowych. Te dni zdecydują być może o przyszłym ich kształcie. Wiele kontrowersji budzi przyszłość SM „Hutnik”, zdecydować o niej muszą wszyscy spółdzielcy, także ci, oczekujący w niej na mieszkania. Jak widzi przyszłość spółdzielni mieszkaniowych Oby-

W każdą sobotę i środę!

watelskie Biuro Poselskie — mówi oświadczenie zamieszczone w „Głosie” nr 7 i 8. A wszystkich zainteresowanych losem SM „Hutnik” Zarząd Ochrony Mienia Społecznego przy Obywatelskim Biurze Poselskim, którego koordynatorem jest Jan Zelazny. (Zarząd uznaje uchwałę o nierozdzielaniu spółdzielni za asekuracyjną na dziś i mało skuteczną na przyszłość, zaprasza na dyżury do nowej siedziby, Klubu MPiK (Czytelnia), os. Centrum D, bl. 1, w każdą sobotę, w godz. 12—14 i środę, w godz. 19—20.

Wczasy z nauką dla dzieci

ZAKŁAD USŁUG SOCJALNO-BYTOWYCH informuje, że są jeszcze wolne miejsca dla dzieci (dziewczynki) z klas III i V na wczasy połączone z nauką w okresie od 18.04—12.05 br. w Państwowym Domu Wczasów Dziecięcych w Piwnicznej. Karty kwalifikacyjne wydawane są w Wydziale Wczasów i Kolonii bud. „S” kl. B pok. 16 tel. 71-90.

Jaki nowy znak firmowy huty?

Do lamusa odchodzi nazwa Kombinatu Metalurgiczny Huta im. Lenina, a wraz z nią — firmowy znak tejże. W związku z propozycją nazwania przedsiębiorstwa Huta im. Tadeusza

Sendzimira w Krakowie pojawiła się konieczność stworzenia nowego znaku firmowego. Stosownie do potrzeb chwili Biuro Informacyjno-Prasowe kombinatu zwróciło się do kilku artystów plastyków i grafików z prośbą o przedstawienie swej koncepcji zmienionego symbolu firmy. (ron)

Prezenty dla senierek

OSRODEK Opieki nad Emerytami i Rencistami KM HiL informuje, że upominki z okazji „Dnia Kobiet” dla uprawnionych emerytek i rencistek będą wydawane od 12 bm., w godz. 9—13, w Zespole Pieśni i Tańca (os. Góralski).

W DKF „Kropka”:

„Chińska ruletka” to sensacyjno-psychologiczny film jednego z najslawniejszych reżyserów zachodniemiejskich Rainera Wernera Fassbindera. Jego projekcja w DKF „Kropka” (ul. Majakowskiego 2) odbędzie się 9 bm. o godz. 18 i 20.15. Natomiast 13 bm. o 17 i 20 atrakcja dla kinomanów: „Ostatnie kuszenie Chrystusa”, film reklamowany jako najbardziej kontrowersyjna wizja Ewangelii w historii światowego kina. Reżyserem amerykańsko-kanadyjskiego filmu na podstawie powieści Nikosa Kazantzakasa jest Martin Scorsese. (vk)

Dyr. Jerzy KNAPIK kieruje hutą

Od 1 bm. decyzją ministra przemysłu Tadeusza Syryjczyka obowiązki dyrektora naczelnego kombinatu, po odwołaniu Bolesława Szkutnika, objął **Jerzy KNAPIK**. Wcześniej pełnił on funkcję dyrektora handlowego. Dyrektor J. Knapik sprawować będzie tę funkcję do czasu wyłonienia w drodze konkursu nowego dyrektora naczelnego. Wręczając nominację — dyrektor departamentu Kadr i Szkoleń Ministerstwa Przemysłu **dr Władysław Włodarczyk** podziękował za pracę B. Szkutnikowi i odczytał jednocześnie list Prezydium Sejmu, w którym wyraża ono zgodę na rozwiązanie stosunków pracy z p. B. Szkutnikiem. Warunkiem udzielenia zgody jest zapewnienie mu dotychczasowych warunków placowych i ciągłości pracy. Jednocześnie minister przemysłu zwrócił się do dyrektora J. Knapika o rozpoczęcie postępowania konkursowego...

Przedstawiciele Prezydium Rady Pracowniczej i dyrektorzy branżowi złożyli pełniącemu tymczasowo obowiązki dyrektora naczelnego J. Knapikowi ofertę współpracy i życzyli, by ten trudny, przejściowy okres przyniósł stabilizację warunków produkcyjnych i spełnienie oczekiwań załogi. (kl)

■ **Srednie zarobki** w polskich hutach kształtują się w granicach 600—900 tys. zł. W nowohuckim kombinacie w styczniu średnia wyniosła 764 tys. zł, nagroda z zysku ma być wypłacona pod koniec marca, po zamknięciu bilansu huty. W innych zakładach, zależnie od wyników ekonomicznych, wypłacono część nagrody zaliczkowo.

■ **Nie ma kłopotów ze zbytem produkcji** w hucie „Warszawa”. Zrezygnowano tam z pośrednictwa „Centrostalu”, co pozwoliło na obniżenie ceny na wyroby o 15—20 proc.

Z serwisu KSH NSZZ „Solidarność”

■ **Komisja ds. hutnictwa kolorowego** jest szóstą już (oprócz komisji ds. placowych, BHP i ochrony środowiska, szkoleń związkowych, gospodarczej i kontaktów z rządem oraz zagranicznej) komisją powołaną w ramach Krajowej Sekcji Hutnictwa. Decyzję podjęto 23 lutego na posiedzeniu Zarządu KSH w Nowej Hucie.

■ **Propozycje zmian w statucie „Solidarność”** zostaną przedstawione na najbliższym spotkaniu przedstawicieli sekcji 12 marca w Gdańsku. Konieczność zmian regulujących działalność sekcji branżowych i zawodowych przedyskutowano już z marszałkiem Stelmachowskim.

■ **Przedstawicielem ds. akcjonariatu pracowniczego** w KRH NSZZ „Solidarność” nowohuckiego kombinatu został **Wojciech Daniel**. W hucie „Linodrut” w Sosnowcu tworzona już jest fundacja, która pomoże sfinansować przejście na akcjonariat pracowniczy.

■ **57 tys. członków** — to stan liczbowy członków NSZZ „Solidarność” w 39 zakładach zrzeszonych w Krajowej Sekcji Hutnictwa na dzień 2.02.1990 r. (opr. vk)

Co zamiast kwiatka?

WSZYSTKIE kobiety zatrudnione w kombinacie, w tym także emerytki, rencistki, pracownicy PZOZ nr 2 i nauczycielki szkół przykładowych, otrzymają w tym roku z okazji „Dnia Kobiet” upominki rzeczowe wartości 9700 zł (krem „Pani Walewska” i dezodorant „Isme-na”). Kwiatów nie będzie, przynajmniej ze środków finanso-

wych kombinatu. Część pań zrezygnowała z przyjęcia upominku, przeznaczając pieniądze na cele społeczne. Również kobiety zatrudnione w „Głosie Nowej Huty” postanowiły rzec się kosmetyków. Niestety, okazało się, że nie mamy z czego zrezygnować, nie ma nas ani w rozdzielniku dotychczasowego wydawcy (RSW), ani kombinatu...

Śladem naszych publikacji

ZEBRANIE grupy członkowskiej SM „Hutnik” ZOS-5 os. Bohaterów Września odbyło się zgodnie z przyjętym harmonogramem. Tak jak wiele innych miało na celu wyłonienie

wnioskowa sporządziła stosowny protokół. Spośród wielu jest i wniosek o wyłączenie ZOS-5 z SM „Hutnik”.

Czytelnik, który podawał fakty, zebrania nie opuścił, narobił trochę zamieszania, ale wytrwał do końca. Mimo dwukrotnego zgłaszania jego kandydatury stanowczo odmówił kandydowania. A przecież to delegacji tego gremium będą reprezentowali mieszkańców osiedla.

Drugi głos z zebrania w SM „Hutnik” ZOS-5

przedstawicieli na Terenową Konferencję, która dokona wyboru Rady Osiedla (na zaawizowaniach nie było to jednak stwierdzone — przyp. red.).

Ważność tego zebrania podważa w liście do redakcji „GNH” jeden z jego uczestników (nie podano nazwiska) w materiale „Zebranie się odbyło, a spółdzielcy ciągle bezradni...”

Rozmowa z przewodniczącym i kilkoma uczestnikami zebrania utwierdziła mnie w przekonaniu, że podana relacja w „GNH” odbiega nieco od faktycznego jego przebiegu. Komisji skrutacyjnej nie było, bo zebrani (36 głosów za, 5 wstrzymujących się) uchwalili, iż głosy liczone będą przez przewodniczącego a wybory pozostaną jawne. Komisja

Terenową Konferencją przedstawicieli ZOS-5 po dyskusji nad wspomnianym artykułem w „GNH” oraz wysłuchaniu uczestników tego zebrania uznała wybór delegatów za prawomocny i w tajnym głosowaniu wybrała Radę Osiedla. Przyjęto do realizacji 66 wniosków. Ten o utworzeniu odrębnej spółdzielni budzi powszechne zainteresowanie, ale jak podkreśliło kilku delegatów w oparciu o rachunek ekonomiczny, musi być powołany zespół ds. likwidacji SM „Hutnik”. Droga do samodzielności musi być samorządna i sprawiedliwa, spółdzielcy decydując się na taki krok muszą, wiedzieć, czy zyskują, czy też tracą.

(elem)

Partia odeszła, agentura została

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

gram gospodarczy. Niestety, z programu „100 pytań do...” emitowanego w ostatnią niedzielę wycięto dokładnie wszystko, co miało na ten temat do powiedzenia. Generalnym założeniem naszego programu jest obcięcie wydatków rządu i administracji (znacznie zmniejszyła się liczba ministerstw, ale żadnego gmachu rządowego nie przekazano społeczeństwu, nie zmniejszyła się liczba urzędników w ministerstwach). Część zaoszczędzonych w ten sposób pieniędzy należy dać ludziom. Czy po 40 latach pracy im się to nie należy? Trzeba zmienić także profil wydatków rządowych. Skoro nas na coś nie stać — pewne wydatki należy skreślić. Priorytetem powinna być objęta ochrona zdrowia. Można się zastanawiać, czy dzisiaj (nie mówię, że na zawsze) potrzeba jest pochłaniająca masę pieniędzy armia?

— Czy wchodząc do Komitetów Obywatelskich będziecie podkreślać swą przynależność do KPN? Dlaczego nie darczy Pan zaufaniem OKP? Co będzie, gdy OKP zrealizuje program KPN, ale bez KPN?

— Nic nie mam przeciwko Komitetom Obywatelskim. W terenie bywa po prostu różnie... Generalnie chciałbym powiedzieć, że istnieje centrum komitetów, którym jest OKP, i on przyjął pewną linię polityczną — pewien program. Nie zgadzam się z nim

w wielu sprawach: w tolerowaniu ludzi byłej PZPR w rządzie czy na czolowych stanowiskach państwowych, czolobitności wobec ZSRR. Nie zgadzam się z ich programem, ale nie z nimi. Jeżeli w wyborach wystąpimy oddzielnie, a wszystko na to wskazuje, to wystąpimy z innym programem.

— Czy nie można uznać Wałęsę za zdraycę za to, że wprowadził do rządu ludzi z byłej PZPR i chroni ich swymi plecami?

— Wałęsa nie jest zdraycą. To najwybitniejszy człowiek współczesnej Polski. Jest to wsłaniały Polak (oklaski — dop. red.), człowiek, który odegrał historyczną rolę. To on ostatecznie powołał rząd, to on wpływa na społeczeństwo, by wytrzymało gospodarczy eksperyment. To, że nasze programy rywalizują ze sobą, nie znaczy, że nie doceniam tego, co zrobił dla Polski. Uważam, że jest najważniejszą osobą w tym czasie.

— Skąd KPN czerpie finanse na swą działalność?

— W tej chwili mamy dość duży deficyt: 80—100 mln zł. Może państwo tu zebrani złożą datki? Prowadzimy własną działalność wydawniczą, lecz ta niestety, jest dziś deficytowa. Żyjemy z prywatnych datków ludzi z kraju i zagranicy. Np. z Komitetu Pomocy Krajowej Kongresu Polonii Amerykańskiej dostaliśmy 1000 dolarów. Ale z każdym miesiącem wydatki są większe. Nie bierzemy pieniędzy

od żadnej instytucji. Teraz w Stanach Zjednoczonych tworzy się fundusz związany z wyborami w Polsce. Komitety obywatelskie dają do tego, by wszystkie te pieniądze poszły dla nich. My uważamy, że skoro Amerykanie chcą pomóc w wyborach w Polsce, to nie mogą poprzestać tylko na komitetach obywatelskich.

— Czy uznaje pan za stosowny podział na lewicę i prawicę. Gdzie sytuować KPN?

— Odrzucamy dosłowną wierność doktrynom zapisanym w książkach... Powiedziałbym, że jesteśmy na umiarkowanej centroprawicy. Nasze podejście jest pragmatyczne, ale nie jesteśmy prawniczym dyktatorem. Nie chcemy tworzyć państwa opiekuńczego, ale preferujemy takie wartości, jak ochrona praw człowieka i grup społecznie upośledzonych, o których liberalowie nie chcą pamiętać...

— Kiedy będą prawdziwe wolne wybory do parlamentu?

— Jestem prawie w 100 proc. przekonany, że w tym roku (oklaski — dop. red.) i boje się, że jeżeli nie zaczniemy się szybko do nich przygotowywać, będzie to szczególna forma wyborów...

— Czy możliwy jest sojusz KPN z OPZZ i partii A. Kwaśniewskiego?

— Nie lubimy sojuszy z bankrutami politycznymi... Jednak jeżeli oni zaczęliby się domagać usunięcia wojsk radzieckich z Polski i likwidacji relikwii ustroju totalitarnego w Polsce — powie-

dzielibyśmy: panowie jesteście blisko nas.

— Znany jest pana stosunek do Związku Radzieckiego i granie wschodnich. Czy w związku ze zjednoczeniem Niemiec poglądy te się nie zmieniły?

— ZSRR w stanie kryzysu jest nawet wygodnym sąsiadem. Gdy powstaną wolne kraje na wschodzie Związku Radzieckiego: Litwa, Łotwa, Ukraina, a nie należy zapominać i o naszych południowych sąsiadach, to nasze narody śródziemnomorskie mają szansę, by stać się fundamentem wspólnoty, która obroni nas przed zagrożeniem ze Wschodu. Niezależnie bowiem od tego, w jakim kształcie — Rosja się ostanie... Wspólnota Narodów Środkowej Europy mogłaby sprostać także wyzwaniom ekonomicznym z Zachodu.

— Jak pan widzi kwestię zjednoczenia Niemiec?

— Oba niemieckie państwa mają prawo do zjednoczenia. Polityka to przecież sztuka korzystania z możliwości, jakie stwarzają realia życia... I procesu zjednoczenia nie powstrzymamy. Pytanie powinno dotyczyć jego trybu i konsekwencji. Czy jedna z konsekwencji zjednoczenia, nie może być to, że dzisiaj, nie domagając się wycofania wojsk radzieckich z Polski, nie zostaniemy — po wycofaniu ich z pozostałych części Europy — samotni z nimi na swym terytorium? Rosjanie w Niemczech to zagadnienie międzynarodowe, a Rosjanie w Polsce? Wtedy Zachód zapyta, o co tym lubiącym się awanturować Polakom chodzi. Zadaniem naszej polityki zagranicznej jest takie rozstrzygnięcie sprawy granic zachodnich, by kwestia ta zniknęła na zawsze. Po zjednoczeniu

Niemiec Polska może także stać się rezerwuarem czasowej siły roboczej dla Niemiec — i do tego też nie można dopuścić... Tryb mocarstwowy (2 plus 4) rozwiązania kwestii niemieckiej jest jednym z najgorzszych — nie chcielibyśmy, by historia się powtórzyła. Mocarstwa nie mogą za nas decydować... (zapis nie autoryzowany)

O godz. 17, na którą zapowiedziano spotkanie z L. Moczulskim, sala Teatru Bagatela była pełna. Przeważali młodzi ludzie, mężczyźni, choć nie brakło i osób w starszym wieku. Półtoragodzinną mowę poświęcił przewodniczący KPN rozwinięciu tezy, iż nasza dzisiejsza sytuacja wskazuje na powrót do tego, co było: nadal kluczowe resorty w rządzie zajmują ludzie narzucony ze względów geopolitycznych, nadal w Polsce są wojska radzieckie, których pobyt motywuje się tymi samymi względami. Polityka gospodarcza rządu zmierzająca do likwidacji przedsiębiorstw prywatnych, a we władzach lokalnych pozostało wielu starych działaczy partyjnych... Mówiąc o zbliżających się wyborach do samorządów lokalnych, L. Moczulski stwierdził, że nawet gdy dojdzie do nich w maju, to i tak będzie za wcześnie, gdyż za mało czasu zostało, aby społeczeństwo rzeczywiście poznało kandydatów. Skorzystają na tym tylko „klikki”, które od dawna zawsze skupiały się wokół władzy. Być może, że wybory okażą się wyborami tylko jednej listy. Zamiast wyborów do samorządu należałoby raczej rozpiąć prawdziwe wolne wybory do Sejmu i Senatu oraz wybrać nowego prezydenta — stwierdził L. Moczulski.

Krystyna LENCZOWSKA

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Szpital musi być oddany do użytku i to w jak najbliższej przyszłości! Edward Nowak przedstawił koncepcję pociągnięcia organizacyjno-kontrolnych, bez których nie sposób oczekiwać zmian na lepsze. Pierwsza, najważniejsza obecnie sprawa, to powołanie kilkuosobowego zespołu inwestorskiego złożonego z dobrych fachowców (od budownictwa, instalacji, aparatury, etc.), który by nie schodził z placu budowy. I — co szczególnie istotne — musi to być zespół fachowców niezależnych. Ten zespół powinien stać się główną siłą napędową, a zarazem postrachem dla wykonawców. Powinien nieustannie śledzić ich poczynania, wymagać, kontrolować, rozliczać. Ludziom, którzy

Potrzebna twarda, męska gra o Szpital „B”

mają odegrać tak ważną, a przy tym niezwykle trudną rolę, trzeba będzie dobrze zapłacić.

Zgodnie z propozycją przedstawioną przez posła funkcję generalnego inwestora sprawować powinien dyrektor szpitala (zaproszony i biorący udział w naradzie KKO), który reprezentuje Wydział Zdrowia. Generalny inwestor winien ściśle współpracować z niezależnym zespołem inwestorskim. Wykonawcy muszą być bardzo ostro rozliczani ze swej pracy. Trzeba przy tym skończyć z pewną anonimowością na placu budowy. Lu-

dzie mają być rozliczani personalnie, po nazwisku. Z tego, co zrobili, i z tego, co zepsuli. Kto dopuści się dewastacji, musi za nią zapłacić z własnej kieszeni. — Padnie jedna firma, weźmiemy następną — powiedział Edward Nowak.

Inną, niezwykle ważną w tym momencie sprawą, staje się konieczność sfinalizowania pięciu lub sześciu projektantów do szpitala na okres, dajmy na to, dwóch miesięcy. Mogą być ci z „Miastoprojektu”, ale równie dobrze mogą być inni (wiadomo, że wielu projektantów szuka dziś pra-

cy). Muszą oni bezwarunkowo pracować na terenie szpitala, aby w ciągu tych 2 miesięcy wyprowadzili na czysto wszelkie dotychczasowe niedociągnięcia. Aby byli pod ręką, gdy trzeba coś doprojektować, przeprojektować itp. Biorąc pieniądze, powinni mieć świadomość, iż czas to pieniądz, a więc nie należy go trwonić, jak to dotychczas czynili.

I tak to, przy sprawnej organizacji budowy, przy rytmicznym splotwie gotówki (z nią akurat nie jest źle) i zasadzie personalnego rozliczania osób odpowiedzialnych za

budowę, szpital miałby szansę przestać być pomnikiem nieudolnej roboty, a stać się tak bardzo potrzebną miastu nowoczesną placówką służby zdrowia.

Podczas sobotniej narady stała się rzecz najważniejsza. Powołano do życia część zespołu inwestorskiego pod kierownictwem dr. Janusza KUTYBY reprezentującego Krakowski Klub Obywatelski. Bieżący tydzień jest okresem bardzo intensywnego wnikanania zespołu w sprawę szpitala. Podczas planowanego na najbliższy poniedziałek spotkania u prezydenta miasta KKO przedstawi swoje koncepcje ratowania tej inwestycji.

Romualda JAROCKA-NOWAK

Jedno nam nie grozi — propaganda sukcesu. Prasa padnie, dziennikarze pójdą z torbami i nie będzie miał kto stawić triumfu wicepremiera Balcerowicza. Pozostanie kilka tytułów: „Przyjaźniółka”, „Przeгляд Sportowy”, „Gazeta Wyborcza” i „Rzeczpospolita” (organ rządowy paść nie może, bo pasie się dotacjami) Reszcie dziennikarzy przyjdzie żyć ze zbierania butelek, złomu i makulatury. Choć tej ostatniej, przynajmniej gazetowej, też już wkrótce nie będzie. Taką złowieszczą wizję snuje Wojciech Giełżyński w tygodniku „Solidarność” z 2 marca br. Niestety, przewidywania te nabierają realnych kształtów. Ukazały się komunikaty o likwidacji bądź zawieszeniu kolejnych tytułów. Zagrożone są nawet takie tygodniki, jak „Film”, „ITD” czy „Sportowiec”. Co prawda jednocześnie pojawiają się nowe gazety, ale borykają się one z olbrzymimi kłopotami, z których główne to kolportaż i wysokie ceny papieru. W efekcie zwroty niektórych tytułów sięgają 50—60 proc. Na dłuższą metę nikt nie wytrzyma takiej sytuacji.

Na szczęście „Głos Nowej Huty” został uratowany, przynajmniej do końca bieżącego roku. Rada Pracownicza podjęła decyzję o przejęciu przez Kombinat redakcji z RSW „Prasa-Książka-Ruch” od 8 kwietnia. Gwarantuje to ciągłość wydawania pisma i pracę dla kilkunastu osób. Chwała Radzie za taką decyzję, bo w ogólnych kosztach huty ten wydatek nie jest duży. Natomiast nie ulega wątpliwości, że „Głos” jest jednym z najważniejszych źródeł informacyjnych dla pracowników Kombinatoru i mieszkańców dzielnicy. Zresztą mam nadzieję, że idą dobre czasy dla lokalnych środków masowego przekazu i trzeba tylko przetrwać tę niekorzystną koniunkturę. Sądzę, że do końca roku za-

Sprawy duże i małe Z mojego punktu widzenia

rysują się nowe lepsze perspektywy dla „Głosu”. Wybory do samorządu lokalnego i powstanie własności komunalnej uytworzą nową sytuację. Również zespół redakcyjny nie zamierza czekać na manę z nieba. Na pewno przygotowuje nową formułę wydawniczą, która pozwoli zminimalizować koszty i w większym stopniu niż dotychczas zarabiać na siebie.

Uważni czytelnicy spostrzegli zapewne zmiany w stopce redakcyjnej i komunikat o moim ustąpieniu z funkcji redaktora naczelnego. Stało się to tym razem w wyniku mojej decyzji. Zupełnie inaczej niż przed trzema laty, kiedy przychodziłem do „Głosu”. Wtedy to w wyniku podpadnięcia ówczesnym decyzyjnym musiałem odejść z redakcji „Dziennika Polskiego”, gdzie ponoć za bardzo dogadywałem się z zespołem i nie wykonywałem oczekiwanych ode mnie zadań. Moje przejście było jakoby karą za niesubordynację, a zarazem ostatnią szansą, jak to sformułował jeden z ówczesnych decydentów. Z perspektywy czasu nie żałuję, że tak się stało, gdyż w „Dzienniku” i tak nie znalazłbym

wspólnego języka z nowym naczelnym. Natomiast te kilka lat, które spędziłem w „Głosie”, cenię sobie bardzo. To tu spotkałem zespół ludzi, dla których dziennikarstwo jest autentyczną pasją i powołaniem. Praca w „Głosie” to żadne finansowe kokosy i profity wynikające z wątpliwego prestiżu spauperyzowanego zawodu dziennikarza. A jednak kompetentni i fachowi redaktorzy tu pracujący cenią sobie swoje obowiązki i traktują je z powagą.

Obecnie uwierzyłem razem z zespołem, że w dzisiejszej Polsce można tworzyć nową jakość pisma niezależnego składającego się z osób o różnych poglądach. Dlatego abstrahując od moich osobistych perypetiów, złożyłem rezygnację świadom swoich słabości jak również faktu, jakie siły decydowały o mojej nominacji. Chcę dać szansę, zgodną z zasadami rodzącej się demokracji, wyłonienia naczelnego, który nie będzie przez kogoś wyznaczony, lecz wybrany przez zespół. Może jestem naiwnym optymistą, lecz taką szansę widzę w oparciu o deklaracje składane przez osoby liczące się w Kombinacie.

Najbliższe dni i tygodnie będą sprawdzianem moich intencji. Oczywiście, scenariusz może być odwrótny. Naczelnego znowu ktoś przywiezie w teczce. Zespół poddany zostanie weryfikacji i redukcjom. Wtedy jednak przestanę wierzyć w składne deklaracje, a także w to, że budujemy państwo oparte na ideach i zasadach demokracji. Nie omieszkać wtedy o tym napisać, jeżeli tylko zostanie to wydrukowane, bo jak na razie pozostaję w zespole jako dziennikarz niefunkcyjny i nadal piszący ten felieton.

Sławomir PIETRZYK

Przetrwaliśmy i... jesteśmy potrzebni

OSTATNICH dni dożywiają Rady Narodowe. Dzisiaj centrami, wokół których skupiają się ludzie najbardziej zaangażowani w życie wspólnot terytorialnych, stały się KOMITETY OBYWATELSKIE. Moich rozmówców: Zbigniewa FER-CZYKA — przewodniczącego nowohuckiego Komitetu Obywatelskiego, i Władysława WYKĘ — zajmującego się sprawami organizacyjnymi, udało mi się namówić na krótką rozmowę między wizytą w KRH a wyjazdem do Krakowa na posiedzenie KKO. Obaj przyszedli do ruchu obywatelskiego z „Solidarności” hutni-

— Właśnie wtedy — mówią moi rozmówcy — Małopolski Komitet Obywatelski „Solidarności”, zwrócił się do nas (przecież stąd wyruszyli na strajk Gil i Nowak, tu grupowali się ludzie, którzy chcieli prowadzić działalność społeczną poza strukturami władzy), o zorganizowanie kampanii wyborczej do Sejmu i Senatu.

— Została ona uwieńczona sukcesem i posłami z Nowej Huty zostali i M. Gil, i E. Nowak. Potem jednak, po kontrowersyjnym oświadczeniu L. Wałęsy, wokół komitetów obywatelskich zapadła cisza... Dzisiaj nie używacie w nazwie „Solidarności” choć bez wątpliwości wielu działaczy skupionych wokół komitetów z niej się wywodzą...

— Wprawdzie Krakowski Komitet Obywatelski zawiesił działalność na wakacje, ale u nas, w Nowej Hucie, nie podejmowano żadnej dyskusji na temat, czy rozwiązać się, czy działać dalej. To było oczywiste... W czasie akcji przedwyborczej ujawniło się wielu wspaniałych organizatorów: tych, którzy chcieli i u-

mieli coś zmienić. Powstała koncepcja, by stworzyć „na Szklanych Domach” Obywatelskie Biuro Poselskie okręgu wyborczego nr 49. Pod tym płaszczykiem przetrwaliśmy, dopóki atmosfera wokół KO nie zmieniła się.

— Mam wrażenie, że ludzie coraz mniej angażują się we wszelką działalność społeczną. Apatia ogarnęła młodych, których aktywność ukierunkowała się na pokonywanie trudności materialnych. Sam Pan Władysław przyznał, że on, przed „40”, jest jednym z młodszych działaczy Komitetu...

— Nie jesteśmy ani związkiem zawodowym, ani partią polityczną. Wydawałoby się, że w tak robotniczej dzielnicy najliczniejsi w komitecie będą robotnicy. Ale oceniając tak na „oko”, połowę odwiedzających nas i pracujących w zespołach problemowych stanowi inteligencja. Wielu jest emerytów i rencistów, którzy dysponują czasem, ale też właśnie u nas — „na Szklanych Domach” — znalazła schronienie Federacja Młodzieży Walczącej, oczywiście

nie mylił ich z „zadymiarzami”. Nie tworzyliśmy odgórnie żadnych komisji: po prostu ludzie przychodzili ze swoimi problemami i tak powstawały zespoły. Jest ich dzisiaj 10, a wśród nich: Oświata i Zdrowie. Inicjatyw Gospodarczych, Samorządu Terytorialnego i Biuro Interwencji Obywatelskich. Obejmujemy zasięgiem cały rejon byłego okręgu wyborczego nr 49, a więc i tereny wiejskie. Stamtąd właśnie płynie w naszą stronę najwięcej oczekiwań. Powstało już 17 komitetów rejonowych, w części opartych na parafiach. Ja (mówi W. Wyka — dop. red.) szefuję Komitetowi Obywatelskiemu w os. Na Wzgórzach. Na co dzień w pracy uczestniczy około 40 osób. Mamy jednak wielu sympatyków.

— Na razie stoicie z boku i patrzycie na ręce starej władzy?

— Nie wchodziliśmy do współpracy ze starą Dzielnicową Radą Narodową, lecz wzywamy na jej sesjach jako obserwatorzy. Mając mandat społeczny (potwierdzeniem tego były takie, a nie inne wyniki wyborów do Sejmu) przy-

blokowaliśmy więc wiele posunięć Rady. Np. nie zgodziliśmy się na stworzenie spółki nomenklaturowej — „Parku rozrywki” zmieniliśmy dzielnicowego inspektora oświaty, nie dopuściliśmy do powołania Banku Komunalnego. Zespół Kultury zorganizował w NCK niezwykle udaną imprezę „Artyści dla Rzeczypospolitej”. Zespół Ochrony Zdrowia włączył się do prac przy ukończeniu Szpitala „B”. Naszą inicjatywą są także „sejmiki” obywatelskie...

— Przed wami wybory do samorządu terytorialnego i nowa kampania wyborcza...

— Na razie nie znamy jeszcze ordynacji wyborczej, nie ustalono też ostatecznie kształtu samorządu. Ale przygotowujemy się do przejęcia władzy. Ostatnio (mówi Z. Ferczyk — dop. red.) miałem okazję dzięki Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej, być w RFN i tam obserwować na miejscu funkcjonowanie systemu samorządowego. Okazuje się, że wygląda on inaczej na Północy — inaczej na Południu, wzorując się na systemach państw, które tereny te po II wojnie o-

kupowały... My zastanawiamy się, jak terytorialnie podzielić Kraków; jest nawet propozycja by stworzyć aż 20 dzielnic, a Norymberga, półmilionowe miasto, funkcjonuje jako jeden organizm. Oni jednak mają tę przewagę, iż jasna jest mapa polityczna kraju w przeciwieństwie do Polski, i nie znają problemu „krótkiej kody” gdy na wszystko brakuje pieniędzy. Generalnie tamtejszy samorząd skupia się na problemach ekologicznych. A najważniejsze zadanie dla nas to wytypować i przygotować do zarządzania tu, na dole odpowiednich ludzi, by nie był to dobór przypadkowy. Bo okazuje się, że chętnych będzie dużo...

— Na razie jednak całą działalność prowadzicie w ciasnym pomieszczeniu, życzliwie udzielanemu wam przez parafię...

— Już zmieniamy lokal. Przenosimy się do... MPiK. Aktualnie przenoszone są tam nasze telefony: 43-60-00, 43-57-77.

— Dziękuję za rozmowę.
Krystyna LENCZOWSKA

A więc jak to jest? Chcą rządzić, czy — wyrażając się precyzyjnie — brać udział w zarządzaniu? Uzyskanie odpowiedzi na powyższe pytanie było celem ankiety przeprowadzonej jesienią ubiegłego roku przez socjologów Działu Kadr i Analiz Społecznych kombinatu. Znajomość opinii pracowników na powyższy temat jest ogromnie istotna, jeśli mieć na uwadze potrzebę demokratycznych stosunków pracy. Wyniki poznaliśmy w lutym. W tzw. międzyczasie zmienił się i kolor i sceneria sytuacji społeczno-politycznej kraju. Zgodnie z sugestią MAŁGORZATY STACHURSKIEJ, podsumowującej wyniki ankiety: — Na niektóre wnioski wypływające z analizy wyników ankiety należy spojrzeć więc raczej jak na dokument historyczny, chociaż wiele z nich zachowuje nadal swą aktualność. A więc przyjrzyjmy się wspomnianym opiniom.

Swe spostrzeżenia na temat współzarządzania zakładem wyraziło 560 pracowników sześciu zakładów kombinatu. Byli to głównie mężczyźni (80 proc.) reprezentujący różny poziom wykształcenia (najwięcej — zawodowe i średnie techniczne).

Prawie połowa respondentów opowiedziała się za uczestnictwem wszystkich pracowników w zarządzaniu. Uznali, że ta dziedzina nie może być wyłącznym udziałem administracji. „Im aktywniej pracownicy będą uczestniczyć w zarządzaniu, tym będzie lepiej”. Prawie jedna czwarta ankietowanych była zdania, że „udział pracowników w zarządzaniu może pomóc przedsiębiorstwu, ale nie należy wiązać z tym dużych nadziei”. Tylko 12,5 proc. badanych stwierdziło, że „zarządzanie zakładem czy wydziałem to sprawa administracji, a pracownicy nie powinni się do tego wtrącać”.

Spośród osób prezentujących inne opinie na ten temat największa liczba uważała, iż zarządzaniem winno się zajmować kierownictwo, uwzględniając wszelako zdanie załogi. Część respondentów wolała widzieć ster zakładowych rządów po prostu w rękach specjalistów. Jeszcze inni stwierdzili, że nieważne kto rządzi, byle czynił to skutecznie i sprawiedliwie.

Jak informuje M. Stachurska, widać wyraźną zależność pomiędzy wykształceniem pracownika, a jego

stosunkiem do zarządzania zakładem: „Opinię, że zarządzanie to sprawa administracji, a pracownicy nie powinni się do tego wtrącać, reprezentowali najczęściej respondenci z wykształceniem podstawowym. Opinię, iż udział pracowników w zarządzaniu może pomóc przedsiębiorstwu, ale nie należy wiązać z tym dużych nadziei, wyrażali najczęściej pracownicy z wykształceniem średnim ogólnym. Pracownicy z wykształceniem zawodowym uważali w przeważającym odsetku (prawie 60 proc.), że zarządzanie to sprawa nie wyłącznie administracji, bowiem im aktywniej pracownicy będą uczestniczyć w zarządzaniu, tym będzie lepiej. Inne opinie na ten temat

Wyniki sondażu

Czy hutnicy chcą rządzić kombinatem?

najczęściej reprezentowali pracownicy z wyższym wykształceniem”.

A jak się mają pracownicze aspiracje do kombinatowej rzeczywistości? Oto odpowiedź socjologa: „Zdaniem 82,5 proc. ankietowanych wpływ załogi KM HiL na zarządzanie jest mały, bardzo mały lub wręcz żaden, przy czym odpowiedzi, iż żaden, udzieliło 33,8 proc. ankietowanych; bardzo mały — 27,5 proc.; mały — 22,2 proc.”.

Jednym z zawartych w ankiecie pytań było, na jakie elementy pracy ankietowani chcieliby mieć wpływ, a na jakie faktycznie go mają. Chodziło o uwzględnienie takich elementów, jak: warunki pracy, organizacja pracy, polityka socjalna (rozdział świadczeń), decyzje dotyczące zakładu pracy. Zdaniem ankietowanych załoga ma największy wpływ na organizację pracy, najmniejszy zaś — na decyzje dotyczące całego zakładu. Najwięcej spośród ankietowanych osób, bo prawie 70 proc., chciałoby mieć wpływ na warunki pracy. Ponadto chcieliby mieć zdecydowany wpływ na decyzje dotyczące ich bezpieczeństwa. Te ogólne, dotyczące całego zakładu pozostawiają kierownictwu.

„Czy kierownictwo zakładu (dyrekcja kombinatu) występuje z inicjatywami mającymi na celu dopuszczenie załogi do zarządzania KM HiL?” — tak brzmiało jedno z kolejnych pytań ankiety. Tylko 7 proc. respondentów odpowiedziało twierdząco. Ok. 43 proc. wyraziło opinię, iż kierownictwo nie występuje z takimi inicjatywami, a ok. 49 proc. — że nic im na ten temat nie wiadomo.

Na czym powinny polegać wspomniane inicjatywy? Przede wszystkim — na zwiększeniu roli samorządności zakładu i podniesienia rangi rady pracowniczej. Istotnym dla nich było prowadzenie konsultacji z załogą, uwzględnianie jej

dów liczą się najbardziej z głosami ludzi o dużym stażu pracy, ludzi z wyższym wykształceniem oraz z głosami pracowników nadzoru. Ludzie młodzi, o krótkim stażu pracy, z niskim wykształceniem, na stanowiskach robotniczych, zbyt rzadko mają możliwość zwracania się do przełożonych z interwencjami, pomysłami, etc.

Wśród pytań składających się na ankietę znalazły się i te dotyczące stosunku pracowników do ówczesnych (jesień '89) organizacji społeczno-politycznych. Krótko mówiąc, pracownicy uznali, iż nie spełniają one swej roli. Wiele osób opowiedziało się za całkowitym odpolitycznieniem zakładów. Spośród wszystkich organizacji największym zaufaniem załogi cieszy się „Solidarność” oraz rada pracownicza. Najwięcej sympatyków „Solidarności”, uznających iż ten związek najlepiej reprezentuje interesy załogi, to ludzie w wieku do trzydziestu lat. Wśród zwolenników NSZZ pracowników huty najwięcej osób (32 proc.) przekroczyło pięćdziesiąt lat życia.

Ankieta zawierała także pytanie o to, co stanowi największą przeszkodę dla udziału pracowników w zarządzaniu. Udzielone odpowiedzi pozwoliły socjologowi wyciągnąć następujący wniosek: „Zdaniem ankietowanych największą przeszkodą dla udziału pracowników w zarządzaniu stanowią wzajemne relacje między kierownictwem a załogą, które zdaniem większości pozostawiają wiele do życzenia. Krytyczne wypowiedzi ankietowanych podkreślały następujące sprawy: ignorowanie pracowników przez kierownictwo, demagogie, brak współpracy z załogą, brak zrozumienia ciężkiej pracy załogi, stare nawyki kierownictwa, brak wypracowanych form kontaktu, niechęć do głosów”. Ponadto przeraża ludzi nadmierna ilość zarządzeń i zanadto rozbudowana administracja. To przeszkody podstawowe. Są jeszcze inne; niektóre, na szczęście już dziś nieaktualne. Miejmy nadzieję, że kierownicy zakładów wsłuchają się w głosy swych podopiecznych i dopuszczą ich do współdecydowania o losach zakładów. W imię wspólnego dobra.

(ron)



3 mln 660 tys. zł na Fundusz Daru Narodowego

W OSTATNIEJ dekadzie lutego w Salonie TPSP (al. Róż) Hutniczy Klub Plastyków Nieprofesjonalnych działający przy Ośrodku Kultury Kombinatoru organizował wystawę swoich prac. Wystawa była połączona ze sprzedażą. Zgromadzono na niej 89 prac, z czego ponad połowę sprzedano. Pieniądze w wysokości 3 mln 660 tys. zł zostały przekazane na Fundusz Daru Narodowego. (R)

♦ **STRAGAN OWOCOWO-WARZYWNY I SPOŻYWCZY** (ceny z placu w Bieńczycach). Dla koneserów owoców cytrusowych istny, aczkolwiek dość kosztowny raj. Pomarańcze (7000-7500 zł), cytryny (7000-8000 zł), banany (13-15 tys. zł), owoc kiwi - 2000 zł za sztukę. Pojawily się także truskawki w 25-dekowych celofanowych opakowaniach po 15 tys. zł. Pozostałe ceny: jabłka (1200-2000 zł), marchew i cebula po (500-600 zł), buraki o 100 zł drożej, włazka szczypiorku - 400 zł, ziemniaki (500-600 zł), pietruszka i seler zgodnie po 1000 zł, pieczarki (8000-9000 zł), szklarniowe ogórki i pomidory odpowiednio po 20 i 25 tys. zł. Artykuły spożywcze: kawa (minimalna cena za „wienerkę”) - 8500 zł, kakao (w zależności od opakowania) 5500-10000 zł, czekolady od 3500 zł wzwyż, oleje (9500-12.000 zł).

♦ **PLACOWA JATKA** (ceny wędlin i mięsa z uboju gospodarczego). W zasadzie nie ma



większych zmian, także w asortymencie. Stosunkowo najwięcej jest kiełbasy wiejskiej (22-24 tys. zł), kiszki (5000-6000 zł), salcesonu (14-15 tys. zł). Dla wędlin już za kilka miesięcy nastana trudne chwile, w upalne dni ich zakup będzie zajęciem mocno ryzykownym. Mięso w przeważającej ilości wolowe 16-18 tys. zł, cielęcina nawet 20 tys. Drobni bardzo mało.

♦ **„ZIELONY” RYNEK** (ceny walut i sprzed kantorów). Profesja cinkciarza staje się zajęciem coraz mniej intratnym, zostają tylko „najlepsi”. Ceny nadal bez większych zmian: dolar: skup - 9500 zł, sprzedaż - 9650 zł; marka zachodniemiecka: skup - 5550 zł, sprzedaż - 5650 zł.

♦ **CENY Z PAKI** (sprzedaż obwoźna). W ostatnią środę handlowano: cukrem po 4500 zł, mąką poznańską - 2600 zł, kawą - 2750 zł, margaryną - 1100 zł, proszkiem „Ixi” - 4500 zł. Pozostałe ceny: mieszanka krakowska (trzymakowa) - 18 tys. zł za kg, olej rzepakowy - 3500 plus 500 zł za butelkę, kakao z „Wawelu” - 2400 zł. (d)

Zakłady nie przyjmują „nowych”

POD KONIEC lutego mieliśmy w kraju 150 tys. bezrobotnych, a przecież tak naprawdę dopiero teraz wielkie zakłady staną przed koniecznością zwolnień grupowych. Jeżeli utrzyma się spadek produkcji, to trudno tolerować jakiegokolwiek przerost zatrudnienia. Czy bezrobocie grozi przeciwnikom nowohuckich przedsiębiorstw?

W ZAKŁADACH PRZEMYSŁU TYTONIOWEGO zablokowano przyjmowanie pracowników z zewnątrz. Zatrudniani są jedynie wracający z wojska, eksportu bądź kobiety po urlopach macierzyńskich. Czy nastąpią zwolnienia? Dziś nikt nie jest w stanie odpowiedzieć na to pytanie. ZPT są przedsiębiorstwem rynkowym i od zapotrzebowania rynku zależy wielkość zatrudnienia. Gdy podaż papierosów spadnie, nastąpi redukcja Tych - „grupowych” - na razie nie było. Zwolniono kilka osób ze względu na uproszczenie struktur organizacyjnych i... nieprzeprzeżenie dyscypliny pracy, choć ta generalnie się poprawiła. Zmniejszyła się ponadto absencja chorobowa, ale tu innym

czynnikiem motywującym jest możliwość utraty wysokiej premii.

W „MOSTOSTALU” zamiast zwalniać - wysłać będą na eksport! 1/3 załogi z zatrudnionych tu 2900 osób pracuje poza granicami kraju. Na szczęście dla firmy nie nastąpiło jakieś zdecydowane ograniczenie liczby kontraktów. Przewiduje się zmniejszenie zatrudnienia o 170 osób. Większość z nich wyjedzie właśnie na kontrakty zagraniczne, natomiast w przypadkach indywidualnych, gdy osoby nie będą posiadały wymaganych kwalifikacji, nastąpi rozwiązanie umowy o pracę. I w tym zakładzie wstrzymano w I kwartale przyjęcia nowych pracowników.

HPR-3 zamknęło przyjęcia

pracowników od połowy roku ub. Wysłało też na emerytury tych, którym się należały, ale i tak z rachunków ekonomicznych wynika, że trzeba by zwolnić jeszcze 10 proc. załóg. Decyzje o tym wprawdzie jeszcze nie zapadły, nie skonsultowano dotychczas tych liczb ze związkami zawodowymi. Jedno jest pewne - najpierw zwalniani będą pracownicy umysłowi, administracyjni i z grup gospodarczych. Zredukowano już liczebność OHP. Pozostanie tyłu pracowników, ilu potrzebnych jest do remontów hutniczych.

WIDMO bezrobocia przynosi z jednej strony pozytywne efekty: wzrost dyscypliny pracy, z drugiej zaś rodzi frustrację i stresy, nie poprawia atmosfery pracy. Stawia też przed nielatwym zadaniem Wydział Zatrudnienia: gdzie szukać miejsc pracy dla bezrobotnych, skoro wszyscy dokonują redukcji pracowników?

(krys)

- Ja w kwestii formalnej...

KILKA dni wcześniej w sali gimnastycznej na spółdzielczym zebraniu zjawilo się niewiele osób. Teraz było ich około 150. Dużo.

Na początku sprawy protokolarne. Wybór prowadzącego zebranie i sekretarza. Ktoś zarzuca, że jest to z góry ukartowana sprawa. Inny domaga się wyjaśnienia kwestii nieobecności prezesa. Mężczyzna z ostatniego rządu głośno zastanawia się, czy delegaci na Ogólne Zebranie Spółdzielni Mieszkaniowej będą jak radni-bezradni. Tumult. Ktoś znowu zabiera głos w kwestii formalnej.

Mija kolejne kilkanaście minut. Czas na obojętną spawozdawczość, z której, rzecz jasna, wynika, że wszystko jest w porządku. Słowa i liczby. Na koniec apele. Zaczyna się powoli kolejny akt zebraniowego kabaretu: wybór komisji wnioskowej. Chętnych nie ma. Nie pomaga wyznaczanie palcem przez przewodniczącego zebrania. Wybrana kobieta wybucha, że od 5 lat nie grzeją u niej kaloryfery, ktoś inny rezygnuje z tej funkcji, bo... nie ma okularów. Istny cyrk. Młody gniewny domaga się wyjaśnienia celowości istnienia takiego gremium. Po 15 minutach znajduje się trzech odważnych.

Dyskusja. Tak brzmi zapis tej części zebrania w protokole. Zaczyna się wszystko niewin-

nie, tradycyjnie. Usterki, wady technologiczne, brak dozorców. Potem przeważa nurt rozliczeniowy: - *Błądnów z nas robicie! Wy, cały zarząd! Koniec z nomenklaturą!* Wiceprezes robi się czerwony. Ktoś wspomina, jak czekał na fachowca kilka dni, inny postuluje wypowiedzieć umowę z PGM w sprawie administrowania budynkami. Padają kolejne zarzuty: - *Rozwalił zarząd! Radę Nadzorczą!* Ktoś nawołuje do odłączenia się ZOS od spółdzielni. Wszyscy chcą mówić.

Głos ma wiceprezes. Mówi o planach, reorganizacjach, zwolnieniach. Przerwywają mu: - *Co to nas obchodzi - wołają - chcemy mieć swój porządek i nie przeciekające dachy.* Znowu ktoś w kwestii formalnej. Młody gniewny proponuje odłożyć wybory, ktoś inny przyspieszyć, przerwać dyskusję. To ostatnie nie jest łatwe, po braku jakichś tam zaworków, po horrendalnych czynszach i bałaganie w spółdzielni pojawia się temat: czy o zebraniu była dobra informacja? Zabierają głos specjaliści od werbalnej i wizualnej komunikacji. Kobieta z boku prosi, aby skoncentrować się na wyborach, ma u sąsiadki dziecko. Popierają ją ci, idący na nocną zmianę. Pada pierwsza propozycja delegata. Jest nim rzecz jasna obecny szef rady osiedla, z sali padają kolejne nazwiska. Pelzająca nerwowo demokracja ogarnia kolejne rządy lalek...

Aha, jeszcze w kwestii formalnej: to, co Państwo przeczytaliście, jest zapisem zebrania mieszkańców rejonu Bieńczyce-Nowe (ul. Cienista i Polewki) administrowanego przez ZOS - 1 SM „Hutnik”. (md)

„ZIELONI” ZAPRASZAJĄ

JAKA jest sytuacja ekologiczna na Nowej Hucie? Na pytanie to odpowiedzą przedstawiciele Partii Zielonych. Zainteresowanych zapraszamy w piątek, 9 bm. do świetlicy osiedlowej w os. Niepodległości 8a, o godz. 19.

SPOTKANIE Z KAZIMIERZEM KUTZEM

Kolejnym „GOŚCIEM JERZEGO FEDOROWICZA” w Teatrze Ludowym będzie 14 bm. o godz. 17 reżyser filmo-

wy, teatralny i telewizyjny, od niedawna red. naczelny krakowskiego ośrodka TVP Kazimierz Kutz. Bilety do nabycia w kasie i Organizacji Widowni Teatru Ludowego (tel. 43-71-01, 44-27-66).

CHCESZ CHODZIĆ DO SZKOŁY SPORTOWEJ?

SZKOŁA PODSTAWOWA nr 91 im. Janusza Kusocińskiego, os. Handlowe 6 informuje, że rozpoczyna nabór uczniów

do klas V sportowych o profilu lekkiej atletyki i piłki ręcznej.

Zainteresowane dziewczęta i chłopcy (rocznik 1979) winny zgłaszać się w sekretariacie szkoły w dniach 12-19 bm. w godz. 9-15. W programie szkoły są m. in. obozy sportowe w kraju i za granicą, nauka języka angielskiego od klas V, zajęcia w sportach uzupełniających (judo, pływanie, narciarstwo). (mm)

Komunikat SM „Hutnik”

ZARZĄD Spółdzielni Mieszkaniowej „HUTNIK” zawiadamia, że zebranie przedstawicieli odbędzie się 31 bm. (sobota) o godz. 9 w sali konferencyjnej Urzędu Dzielnicy Kraków-Nowa Huta, os. Zgody 2, V piętro.

Porządek obrad:

- Otwarcie zebrania i wybór Prezydium.
- Przyjęcie porządku obrad i regulaminu zebrania.
- Wybór komisji zebrania:
 - mandatowo-skrutacyjnej
 - wnioskowej
 - wyborczej.
- Przyjęcie protokołu zebrania przedstawicieli z dnia 20 maja 1989 r.

- Sprawozdanie komisji mandatowo-skrutacyjnej w przedmiocie obecności i uprawnień uczestników zebrania.
- Sprawozdanie rady nadzorczej z działalności w okresie 31. kadencji.
- Sprawozdanie zarządu z działalności spółdzielni w 1989 r.
- Sprawozdanie z realizacji wniosków i postulatów zgłoszonych na zebraniu przedstawicieli w dniu 20 maja 1989 r.
- Łączna dyskusja i podjęcie uchwał dot. pkt. 6-8.
- Rozpatrzenie wniosków w sprawie podziału spółdzielni.
- Udzielenie absolutorium członkom zarządu za 1989 r.
- Wybory do rady nadzorczej.
- Wybór delegata na wojewódzkie zgromadzenie delegatów spółdzielni.

- Sprawa przynależności spółdzielni do naczelnej rady spółdzielczej.
- Rozpatrzenie odwołań członków spółdzielni od decyzji rady nadzorczej w sprawie wykluczenia lub wykreślenia z rejestru członków Spółdzielni Mieszkaniowej „Hutnik”.
- Sprawozdanie komisji wnioskowej o zgłoszonych wnioskach i postulatów na zebraniu przedstawicieli.
- Zakończenie obrad.

Protokół ostatniego zebrania przedstawicieli SM „Hutnik” z 20.05.1989 r., sprawozdanie z realizacji wniosków i postulatów, sprawozdanie roczne łącznie z rachunkiem wyników są wyłożone do wglądu w sekretariacie zarządu spółdzielni os. XX-lecia PRL, bl. 13, pok. 2.

Wszystkim Paniom z okazji ich Święta dużo szczęścia, uśmiechów na co dzień, łatwiejszych warunków życia oraz wyrozumiałości dla brzydszej płci życząc
Członkowie dzielnicowej organizacji
SOCJALDEMOKRACJI
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ

♦ (jk) **GIEŁDĘ** odzieży, sprzętu sportowo-turystycznego, zabawek, książek, itp. organizuje w każdy piątek, w godz. 16-20 Klub Kombatanta w os. Górali 23.

♦ (jk) **„KONFRONTACJE FILMOWE”** rozpoczynają się w kinie „Swit” 16 bm. Kinomani już nie mogą się doczekać

♦ (md) **REKLAMACJA NIE NA KAŻDY TOWAR.** W placówkach „Arapisu” od kilku tygodni sprzedawane są buty włoskie (ładne!), które nie podlegają jak głosi informacja reklamacji. Ciekawe, że nie dotyczy to tajwańskich adidasów i chińskich trampek? Za cenę 220 tys. zł trafić się może przecież także bubel!

KRÓTKO

♦ (md) **GIEŁDA W KINIE „SWIT”** zaprasza w sobotę i niedzielę w godz. 8-13. Sprzedać i kupić można sprzęt elektroniczny, odzież, artykuły gospodarstwa domowego.

♦ (mm) **WYSTAWĘ** obrazów mieszkanka N. Huty Tadeusza Warehała pt. „Z polskiej tradycji - konie” można oglądać w Galerii KMPiK przy pl. Centralnym w godz. 10-20, w sob. 10-13, do 31 bm. Ekspozycja połączona jest z sprzedażą.

♦ (vk) **PORADNIK** dla zmotoryzowanych „Przed sezonem” poprowadzi 12 bm. o godz. 18 w Ośrodku Kultury KM HiL red. Wojciech Machnicki. 14 bm. o tej samej godzinie plastycy spotkają się na konsultacjach warsztatowych z Jerzym Radwankiem.

OGŁOSZENIA

CYKLINOWANIE lakierowania, Bukowski, tel. 47-24-29.

NAPRAWA sprzętu gospodarstwa domowego u klienta, tel. 44-69-25.

MONTAŻ anteny TV, tel. 44-69-25.

ŻALUZYJE przeciwświatłocenne srebrzyste - kolorowe, tel. 44-94-02.

POSZTY sosnowe - sprzedam, tel. 55-31-17.

FRANCJA, Austria, Szwajcaria, RFN przejazdy „MINI-TOUR”, os. Ogrodowe 2, tel. 44-89-82 w godz. 11-16.

DO PRAC porządkowych i biurowych zatrudnię panią (najchętniej po Liceum Ekonomicznym) i sprzedam blachę 1 mm stalową, czarną. Pracownia sztyldów i reklam, os. Słoneczne 11, tel. 44-34-61.

U „AGATY” NIE MA HERBATY

DZIWIWE obyczaje panują w kawiarni „AGATA” przy ul. Kocmyrzowskiej. Otóż, po godz. 18. nie można już tutaj napić się herbaty, bo...

- *Dostają 20 torebek ekspresowej herbaty - tłumaczy kelnerka zdumionym konsumentom - i już się skończyły. Norma została wyczerpana.*

Nie ma takiej normy w przypadku kawy. Natomiast panuje w tym względzie zwyczaj uszczęśliwiania ponad miarę. Zamawiasz małą kawę, otrzymujesz w szklance dużą.

- *Prosiłem o małą kawę.*

- *Nie parzymy małej. Podajemy tylko dużą.*

- *Należało o tym uprzedzić - zauważa zdenerwowany konsument i rezygnuje z kawy całkowicie, gdy wszelkie argumenty nie docierają do kelnerki.*

No cóż, wypada wybrać - na miły wieczór - inną kawiarnię i przestrzec innych przed takimi niespodziankami. (R)

PIEKŁO SYBERII

Lotarewicz zabrano stamtąd do przejściowego więzienia na Krasną Preśń. Przyjeżdżali tam „kupy”, pracownicy łagrow werbujący przydatnych im więźniów. Oglądali ręce, nogi, kazali robić przysiadki by przekonać się o sprawności przyszłych robotników. 22-letniego Lotarewicza „kupiono” do wydobycia uranu w Jarosławskiej obłasti i przewieziono go do dużego obozu w Białosielsku, pełnego więźniów różnych narodowości.

W łagrach

— Pamiętam zbirowatych, okrutnych brygadystów i niemilosierne natrętne uszy. Abu się od nich uwolnić choć na krótko przepiękaliśmy ubrania nad ogniskiem... Z brudziastymi wytrzymać było jeszcze trudniej. Stłabnacy więźniowie stawiani byli przez nich na obłożonym piłu. W pozycji tej człowiek szybko zamarał, więc po krótkim czasie sam dopraszał się o pracę, byle tylko rozarzać ciało...

W obozach ciężkiej pracy potrzebni byli więźniowie silni, sprawni. Kiedy opadali z sił, pozbywano się ich. Po jakimś czasie również wykończonego Lotarewicza przewieziono do „aktirowki” obozu w którym jedni dochodzili do siebie, a drudzy po prostu umierali. Młody organizm pokonał osłabienie i pod koniec 1946 roku strażnicy uznali, że Lotarewicz znów nadaje się do pracy. Wyślano go do Amłiwa, tym razem nie do wydobycia drzew, a do ich spławiania. Jedna brygada przygotowywała drzewo na brzegu, a druga odbierała je w wodzie. Tak było wiosną, latem i zimą. Brygady zmieniały się co 7 dni, a praca na brzegu miała być odpoczynkiem. Jednym i drugim dokuczał głód. Prawie wszyscy penetrowali końskie odchody: niestrawione resztki owsa można było oplukać w wodzie, zagotować i zjeść... Dziś mówię o tym z żałowaniem, ale wtedy to było normalne.

— W którymś z tych obozów otrzymałem list od matki. Donosiła mi, że NKWD aresztowało ojca, struja i jego córke. Ci dwoje działali w polskiej organizacji, a ojciec mój miał odpokutować za mnie. Drugiego brata ojca rozstrzelano przed domem, odu próbował zbiec aresztującym go Rosjanom...

Potem był obóz w Szekśnie. Więźniowie budowali Rybińskie Morze, kopali kanał i stawiali hydroelektrownię. Tam Lotarewicz poznał swoją rówieśnicę, młodą Rosjanke. Po kilku miesiącach spodziewająca się dziecka Luba wróciła do rodziców, do Moskwy, a Czesław nieco wcześniej został wywieziony za koło polarne. Nie spodziewał się, że jeszcze kiedykolwiek ujrzy dziewczynę, która pokochała...

— Właściwie nie wiedzieliśmy dokąd nas wiozą przez parę tygodni pociągami, zorientowaliśmy się dopiero w Krasnojarsku. Tam rozdzielono nas do różnych obozów. Nasz etap spławiano rzeką Jenisej na barkach. Przez kilkanaście dni przepłyneliśmy 1500 km, aż do portu Dudzinka. Potem jechaliśmy koleją wąskotorową do Norylska. Tego miasta nie było jeszcze na żadnej mapie, budowali je więźniowie i zesłańcy. Usłyszeliśmy tylko, że jesteśmy za kołem podbiegunowym, w łagrze o specjalnie zastrzyżonym reżimie. Po prostu Gor-lag.

Dośmiertne zesłanie

Nie było już meldowania się swoim nazwiskiem i skrótom wyroku. Wszyscy otrzymali numery. Wymalowane na czapce, kufajce,

spodniach. Lotarewicz zapamiętał tak, jak swoje imię: W-636. Zapamiętał też dzień, w którym minęło 5 lat odsiadki, połowa wyroku.

— Wezwano mnie 24 października 1949 roku do naczelnika kierownika łagru i dano do podpisania dokument. Dalsze odbywanie kary zamieniono mi na „dośmiertne zesłanie w odległych rejonach Związku Radzieckiego ze stałym zamieszkaniem w Norylsku”. Nie, nie czulem się wcale jak ktoś, komu odebrano nadzieję, że za 5 lat wróci do domu... Ja nie mogłem mieć takiej nadziei widząc co się dzieje w Norylsku. Tam ludzie umierali z zimna i przepracowania. Było mi wszystko jedno, czy 5 lat, czy dośmiertne zesłanie, skoro śmierć czyhała każdego dnia. Huragany przewracały pociągi, autobusy, wyjście za miasto oznaczało koniec. Jedynie gdy prędkość wiatru przekraczała 10 m na s., a termometr wskazywał więcej niż 36 stopni mrozu nie wyprowadzano nas do pracy. A pracowaliśmy na budowie huty miedzi...

W którąś rocznicę urodzin Stalina kierownictwo huty podjęło zobowiązanie wykonania pierwszego spustu Oczywiście wywiązano się z tego zadania, tyle że po tym dniu o produkcji wcale, nie było jeszcze mowy: budowano hute dalej... Tak więc życie więźniów i zesłańców pod tym względem przypominało rzeczywistość w całym obozie stalinowskim. Były i potajemne nabożeństwa i zdrady współwięźniów, były też normalne przyjaźnie i śluby zesłańców...

— W ciągu roku można było wysłać tylko 2 listy. Napisałem jeden do mamy, a drugi do Luby, do Moskwy. Ona mi wkrótce na-

visała, że chciałaby przyjąć naszego synem...

Młodej dziewczynie odradziłem, a i list z Norylska i cy. Czesław ostrzegł przetrzym, głodem, bandyctwem pozostania w Norylsku na nikt nie mógł wyjechać! Ni zamiaru. Po specjalnych staniu zezwoleniu od nadzoru NKWD, Czesław wyjechał rowa na spotkanie Luby. Wkrótce wyrażono zgodę i Luby.

Mieszkaliśmy jakiś czas nym, czyli pomieszczeniu prześcieradłem dla dwóch. Po roku czy dwóch przędzielny pokój w wielorodzin. Na świat przysłała tam córki domu otrzymałem list od informowała o prowadzonych kach polskich rodzin, zdzi sorowadzić mamę i moją i Norylska. Zona pojechała przed urodzeniem Lili z kil. Po drodze odwiedziła w c zawiozła mu paczkę i pok później o zgodę na wyjazd prosił mój młodszy brat, wierszyki, które wtedy n wywieziony w głąb ZSRR wjazd do Norylska była szym wyjściem. W jednym wiec siedmioro...

Powrót do k

Był już rok 1955. Ojca C rokującego nadziei na prze no z obozu. Przyjechał do było tam rodziny ani dom kołchoz. Był za słaby na p biegunowe, matka wróciła. Wkrótce do Lotarewiczy Gomułce i przewrocie w P

TYM razem nie będziemy pisać o tym, jak wspaniale są kobiety często niezastąpione, jedyne. Nie będziemy doradzać, że najprostszym sposobem pozbycia się stresów jest pójście do fryzjera lub zakup modnego ciucha (nie ma takiego odważnego, który by to zaproponował). Możemy natomiast napisać o naszych wspaniałych, którzy, niestety, także wspaniałymi być przestają. Może świadomość, że nie tylko kobietom przybywa lat, zmarszczek, ubywa urody, wdzięku, chociaż trochę pomoże nam kobietom?

Starzenie się jest procesem naturalnym i nieuchronnym i chociaż w ciągu tysięcy lat życie człowieka wydłużyło się znacznie (w ostatnim okresie wyno-

większa zasoby tłuszczu w organizmie. Na starość jednak zanik tkanki przewyższa odkładanie się tłuszczu i waga spada. **WZROST.** Także ulega zmniejszeniu. Mięśnie grzbietowej kurczy się, a tarce kręgowie kręgosłupa zużywają, organizm nie jest w stanie przeciwstawić się sile ciężenia. Kości się ścierają i cały mężczyzna „kurczy się”. Jeżeli w wieku 30 lat mierzy sobie 180 cm, po „50”, jest już 1 cm mniejszy, a po „70”, maleje prawie o 3 cm. Mięśnie także pracują już nie tak. 30-letni mężczyzna ma siły najwięcej. Spośród 74 kg ciała 30 przypada na muskulaturę. Potem ubywa jej po 4 kg. Tkanka łączna zastępuje włókna mięśniowe. Nawet paznokcie rosną wolniej. Je-

mierz 12 mm, a po następnych 20 latach już 16 mm. Powiększa się, również objętość klatki piersiowej i talii **GŁOWA** „rośnie”. Grubiej kość czaszki, objętość głowy zwiększa się o 0,5 cm co dziesięć lat. Mając 70 lat ma się także dłuższy nos o 13 mm i większe o 5 mm uszy. **MÓZG** potrzebuje coraz więcej czasu na opracowanie informacji i podjęcie decyzji. Czas reakcji wydłuża się. Mózg kurczy się tracąc biegiem czasu miliardy komórek. Najbardziej dotknięta jest tym procesem część mózgu odpowiedzialna za sen (dlatego starsi mężczyźni śpią krócej o dwie godziny).

Test na inteligencję wykazuje zależność sprawności umysłowej od wieku. Przy przeciętnej war-

Rozmyślania pod prysznicem

Kwiatek dla Ewy

PANOWIE narzucili kobietom przed wiekami wizję szczęścia w myśl triady obowiązującej (wówczas) w całym świecie: „Kościoł — kuchnia — dzieci”. Do XIX wieku właściwie nigdzie kobieta nie miała tych samych praw społecznych i politycznych, co pleć przeciwna. Kobieta np. nie mogła uczyć się w szkole wyższej, nie miała praw wyborczych. Jako protest przeciw takiemu stanowi nasze prababki, zwane emancypantkami, organizowały różne demonstracje.

Po raz pierwszy **MIEDZYNARODOWY DZIEŃ KOBIET** — jako dzień solidarności wszystkich kobiet w walce o ich prawa — naznaczono na 19 marca 1911 r. W Polsce — po raz pierwszy Dzień Kobiet był obchodzony na terenie byłego zaboru rosyjskiego w 1913 roku. Od 1914 roku ustalono, że dniem tym będzie 8 marca, na pamiątkę pierwszego święta zorganizowanego w tym dniu przez Amerykanki.

Od tamtej pory zmieniło się wiele. Obecnie prawa kobiet w większości

krajów są gacynnie. W zasadzie i zawód tej siły fizycznej (górnictwo) historii były i bieta-kapitan i kombajnistek i

Kobiety teraz dziej odpowied (lekarci, nauczycielki i w dziedzinie, labora bardziej uciążli pracy w godzi (sklepowe, bibl

Co mają w z W zamian n (często portier zarabia więcej tzw. **ŚWIĘTO** i szłość kobiet w cyjnego kwiatk czne zrównanie i obowiązkach.

Podniesienie kobiecych zawo

Specjalnie dla kobiet

Może to nam poprawi samopoczucie?

si ok. 70 lat), nie ma większych szans przedłużania go w nieskończoność. Jak na tę nieuchronność reagują mężczyźni?

SKÓRA. Do połowy życia za pojawiające się zmarszczki na twarzy winni są sami mężczyźni. Z upływem lat skóra staje się mniej elastyczna, ściera się i staje cieńsza. Przestaje pasować do ciała jak za duże ubranie. Po „30”, pojawiają się pierwsze zmarszczki na czole, powyżej „40”, są już wokół oczu i ust. Przy „50” można zauważyć zwiotczałą skórę na policzkach, a po „70”, zmarszczki na całej twarzy i plamy starcze. **OCZY.** Z biegiem czasu soczewka twardnieje i mięsień oczny nie jest w stanie ustawić jej tak, by uzyskać ostry obraz. Do siatkówki dociera za mało światła, słabo widzi się w ciemności, do czytania potrzebna jest lampa. Po „50”, widzi się ostro dalekie przedmioty, oczy reagują bólem na jasne światło. Po „60”, filtr w soczewce wywołuje trudności w rozróżnianiu koloru niebieskiego i zielonego (nie złośmy się więc, gdy pan nie zauważy naszej nowej sukienki), a po „70”, — pole widzenia staje się zawężone i łączy się z tym kurza ślepotą. **WAGA.** Do połowy życia mężczyzna przybiera na wadze mimo ubytku mięśni i tkanek ponieważ z każdą dekadą przemiana materii zmniejsza się o 3 proc. i nie wydatkowana energia po-

żeli przy „30”, w ciągu tygodnia przybywa paznokcia 0,83 mm, po „50”, już tylko 0,77 mm, a po „70”, — 0,60 mm. Z wiekiem przybywa także **WŁOSÓW**, ale nie tam, gdzie by należało. Wypadają na skroniach i potylicy, a pojawiają się w uszach, nosie i na plecach. Najokazalszą czupryną ma się w wieku 20 lat. Po „70” włosy stają się cienkie jak u dziecka. Z czasem **CIAŁO** staje się galaretowate. Przy „20” warstwa tłuszczu pod łopatką



tości — 100 — w wieku 30 lat — 111, po „40”, — 106, przy „50”, — 100, po „60”, — 93, po „70”, — 83 jednostki. **SEKS.** Mniejsze niż zainteresowanie wynika w miarę upływu lat nie tyle z niższego poziomu hormonu ile z psychicznego nastawienia i ogólnego pogorszenia sprawności fizycznej.

Są także pozytywne strony starzenia się. Po przekroczeniu 60 lat zmniejsza się wrażliwość na ból, 5 kg nadwagi przestaje być szkodliwe dla zdrowia, gruczoły potowe są coraz mniej aktywne. Po ukończeniu zaś 65. roku życia umiarkowani palacze mają takie same szanse osiągnięcia wieku sędziwego jak niepalący. Wzrastająca dalekowzroczność może w niektórych przypadkach skorygować krótkowzroczność. Zmniejszenie potencji nie jest aż tak znaczne, jak się tego niektórzy obawiają. Szczególnie ci mężczyźni, którzy w młodości byli aktywni seksualnie, mogą do późnych lat znajdować przyjemność w kontynuowaniu życia płciowego. I prawdą także jest, że zdrowy 70-latek ma więcej wspólnego ze zdrowym 30-latkim niż ze swoim chorym rówieśnikiem.

A nawet jeśli nasi wspaniali Panowie mają jakieś wady niezależnie od wieku — drogie Panie, bądźcie wyrozumiałe, nie tylko w „Dniu Kobiet”.

(opr. bw.)

Niech serce ci

podpowie...

MOJA szanowna adwersantka, niejaka Maria Ksantyna już w tytule swej wypowiedzi stawia obraźliwe, retoryczne pytanie — po co nam, kobietom ten kwiatek w naszym dziu czyżby do kożucha? Odpowiadam z całą kobiecą stanowczością, że potrzebny i to bardzo, podobnie jak i tytuł kożuszek. Nie są to wcale dwie sprzeczne rzeczy, o który marzymy. Co prawda, kupno najskromniejszych skórek w maga nie łączy operatywności i przedsiębiorczości w gospodarowaniu „zaskórniakami”, ale jak twierdzą rodzime media, taki ma być prawdziwy mężczyzna „epoki i plą Balcerowicza”. Potraktujmy to jako sprawdzian przed staniem w nieznaną przyszłość, która jak na razie jawi się kolorze raczej przykurzonej ścierki niż moich ulubionych kwiatów.

Już nasza pramatka, a moja imienniczka Ewa wdała w zubną konwersację z pewnym osobnikiem męskim, niejakim węzem tylko dlatego, że urzekła ją polysklij skóra, którą już w trakcie rozmowy w myślach przerabi-

chać do mnie z
ali rodzice i zna-
nie był zachęcają-
d zimnem, wia-
i perspektywa
zawsze. Stamtąd
zmieniła jednak
aracjach, uzyska-
cego nas oficera
kolejka waskoto-
i małego synka.
a ślub Czesława
w pokoju rodzin-
przedzielonym
rodzin zesłańców.
elono nam samo-
nymi mieszkaniu.
ka, Lila. Kiedy z
matki, w którym
ch znów wyó-
cydowaliśmy się
letnia siostrę do
po nich jeszcze
culetym Stasiem.
pozie mego ojca,
ażala wnuka. A
do Norylska po-
Za patriotyczne
sywał, miał być
więc zgoda na
lla niego najlep-
pokoju było nas

raju
zesława, jako nie
ycie, wypuszczo-
Lidy, choć nie
r: utworzono już
dróż za koło pod-
wiec do Lidy.
dotarły wieści o
isce. Różnie wte-

czy do kozucha?

warantowane konstitu-
nie tylko gałęzie pro-
które wymagają du-
są nadal typowo mę-
hutnictwo). W naszej
z kobiety-pilotki i ko-
latku. Nie liczę setek
murarek lat 50.
dominują na najbar-
ialnych stanowiskach
cielki), najbardziej pre-
magających uwagi (se-
tki), a także — na naj-
wych i wymagających
bach południowych
otekarki itd.).
mian?

ają najniższe pensje
po szkole podstawowej
niż nauczycielka), oraz
OBIET. Obecnie więk-
olałaby zamiast trady-
i, aby nastąpiło fakty-
kobiet w ich prawach

placy w obecnie tzw.
dach (a faktycznie sfe-
na gustowne torebki i pantofelki. Ot, taki zmysł estetyczny,
który nieobcy jest i nam współczesnym. Konsumpcja jabł-
ka, nie wiadomo dlaczego akurat zakazanego, skoro w mo-
jej ulubionej lekturze, w książkach kucharskich twierdzą,
że to bogate źródło witamin, a najwięcej witaminy mają
polskie dziewczyny — miała też swoje głębokie freudow-
skie uzasadnienie. Jabłko, zanim przyjmie postać owocu,
wcześniej jest ślicznym pachnącym kwiatuskim. W ten
oto prosty, logiczny sposób można wyjaśnić bezsens powie-
dzenia o kwiatku do kozucha. Skoro rajską jedynaczką na-
wet za cenę banicji nie wyrzekła się tego co jej sercu naj-
bliższe — dlaczego ja, kobieta, za karę wyemancypowana, a
z tego powodu wielce zapracowana, objuczona codziennymi
zakupami, gromadką dzieci, kapryśnym mężem, historycz-
nym szefem, wyzbyta złudzeń o równości płci, przywalona
wagą dużych i małych rzeczy świata tego — mam rezygnu-
wać z tak małej przyjemności, jaką będzie ten kwiatusek
wystany w tasemcowych kolejkach przez gorszą połowę
ludzkości, czyli mężczyzn. Dlatego oświadczam, z kobiecym
uporem: nie zrezygnuję. No, może w tym roku podaruję so-
bie kozuch, ale pod jednym małym warunkiem. W ramach
reformy i należnych odsetek niech w przyszłym roku prze-
stoczy się on w skromne futerko np. z szynszyl. W tym
roku tylko tyle. Nie pytaj więc droga Mario Ksantypo, po-
co ten kwiatek, niech twoje niewieście serce ci podpowie.

Ewa RÓŻA

dy mówiono, ale przed zesłańcami pojawiła
się możliwość wyjazdu z Norylska. Napi ali
do ambasady polskiej w Moskwie. Czesław
szelniał warunki repatrianta, trudniej było
jednak o stosowne dokumenty dla jego żo-
ny, obywatelki rosyjskiej. Gdy już wszyscy
czworo znaleźli się w Krasnojarsku, minęła
ważność dokumentów wyjazdowych. Zdecy-
dowani na wszystko pojechali do naczelnika
Krasnojarskiego Kraju i ten, o dziwo,
przedłużył ważność wiz. Spędzili jeszcze mie-
siąc w Moskwie, u rodziny żony, namawiani
goraco na pozostanie. Koleżanki Luby mó-
wiły o gwiazdach wycinanych na czołach
Rosjanek przez Polaków, o szykanach, które
ja czekają. Wyjechała jednak, Czy kobieta,
która nie bała się wyjazdu do lagru na Da-
leką Północ mogła przestraszyć się wy-
jazdu do ojczyzny męża?

— Dowiedziałem się o nowo wybudowanej
hucie pod Krakowem. Powiedziano mi, że
tam na pewno dostane prace, po niczej szko-
le w hucie miedzi. Byłem specjalistą od lo-
żysk płynnego tarcia, więc wkrótce z W-17
przeniesiono mnie na walcownie zimną. Spo-
tkałem tam wielu życzliwych ludzi, dzięki
którym w jednym miejscu przepracowałem
25 lat. Z początku, prawie przez 8 lat, byłem
otoczony wcale nie dyskretną „opieką” pra-
cowników służby bezpieczeństwa: mówili, że
niewinnych Rosjanie nie zsyłają do obozów aż
na 10 lat. Jeden z nich, dziś już nie pracujący
w SB, dokuczał wtedy szczególnie dotkliwie.
Kiedy parę lat temu próbowałem na ulicy prze-
praszać mnie za swoje zachowanie przed laty
— nie wiedziałem, jak mam się zachować...

Violetta KALUŻNY

PS Dokończenie za tydzień, a w nim m.in.
nowe informacje: generał Okulicki nie zginął
w ZSRR, lecz parę lat później w Polsce! Czy
to się potwierdzi? Czy okaże się, że Czesław
Łotarewicz nie jest ostatnim żyjącym ze
świadków, a jedynie pierwszym, który miał
odwagę odkryć tę ciemną kartę swego ży-
ciorysu?

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

by jak najlepiej wyszkolić późniejszych mistrzów kraju
czy medalistów olimpijskich.
Z tego właśnie powodu — w tym jubileuszowym dla
nowohuckiego klubu roku — chcemy przypomnieć spor-
towców i trenerów, którzy zapisali najpiękniejsze karty w
jego historii. Ogłaszamy wielki konkurs z nagrodami pod
hasłem „WYBIERAMY SPORTOWCÓW I TRENERÓW
40-LECIA KS HUTNIK”.

Na prozycie kandydatur
czekać będziemy do 20 kwiet-
nia br.

Jesteśmy przekonani, iż sym-
patycy sportu w Nowej Hucie
gremialnie wezmą udział w
plebiscycie. Przypominamy za-
tem, że aby głos był ważny,
należy na kuponie wyciętym z
„Głosu” (będziemy go zamiesz-
czać co tydzień) wpisać 10 na-
zwisk sportowców i 10 na-
zwisk trenerów, a także swoje
imie, nazwisko i dokładny
adres, a następnie wysłać pod
adresem redakcji (Głos Nowej
Huty, Centrum Administra-
cyjne KM, bud. S. 30-969 Kra-
ków z dopiskiem „Plebiscyt
40-lecia”) bądź przynieść oso-
biście (codziennie oprócz sob-
ót i niedziel w godz. 9—15).

Na tych uczestników, którzy
bezbłędnie wytypują „dziesiąt-
ki”, czekać będą atrakcyjne

Kazimierz PUTEK — wie-
loletni zawodnik, wychowa-
nek, reprezentant kadry mło-
dzieżowej (jako gracz Legii
i Widzewa).

Boks

Stanisław DRAGAN — bra-
zowy medalista IO w Meksy-
ku (1968 r.), 6-krotny mistrz
Polski;

Władysław JĘDRZEJEWSKI
— uczestnik IO w Rzymie
(1960 r.) i Tokio (1964 r.),
6-krotny mistrz Polski;

Lucjan SŁOWAKIEWICZ —
brazowy medalista ME w Ber-
linie (1963 r.), 2-krotny mistrz
Polski;

Stefan SKAŁKA — czołowy
zawodnik klubu w latach 60.,
uczestnik ME, 2-krotny wice-
mistrz Polski, członek kadry
młodzieżowej;

najlepszy zawodnik Hutnika w
1990 r.;

Grzegorz WAGNER —
mistrz i wicemistrz Polski, re-
prezentant kraju, jeden z naj-
lepszych rozgrywających w
Polsce.

Piłka ręczna

Alfred KALUZIŃSKI —
brazowy medalista IO w Mon-
trealu (1976 r.), brazowy me-
dalista MS w RFN (1982 r.),
jeden z najlepszych graczy w
historii piłki ręcznej w Pol-
sce;

Jan Wojciech GMYREK —
brazowy medalista IO w Mon-
trealu, jeden z najlepszych
rozgrywających w historii pił-
ki ręcznej w Polsce;

Jerzy GARPIEL — repre-
zentant Polski, uczestnik IO w
Moskwie (1980 r.) i MS w RFN;

Zbigniew GAWLIK — re-
prezentant Polski, uczestnik
IO w Moskwie i MS w RFN;

Marek GONCIARCZYK —
jeden z najlepszych bramka-
rzy w Polsce w latach 70., i
na początku lat 80., reprezen-
tant kraju;

Mieczysław MIGAS — czo-
łowy skrzydłowy w „złotej”

WYBIERAMY

sportowców i trenerów

40-lecia KS Hutnik

nagrody rzeczowe ufun-
dowane przez redakcję i KS
Hutnik.

BY WYBÓR był łatwiejszy,
przedstawiamy dziś kandyda-
tów, którzy naszym zdaniem
winni się znaleźć na liście.
Zastrzegamy się, że nie jest
ona ostateczna. Każdy może
głosować na dowolną kandy-
daturę.

SPORTOWCY

Piłka nożna

Zbigniew PLASZEWSKI —
wieloletni zawodnik, wychowa-
nek, reprezentant Polski w
latach 60. i 70. (później grał w
Wiśle);

Jerzy KASALIK — wielolet-
ni zawodnik, wychowanek, re-
prezentant Polski kadry mło-
dzieżowej i I zespołu seniorów
w latach 70. (później grał w
m. in. LKS-ie, Lechu Poznań);

Wiesław PAJOR — świetny
bramkarz drużyny, która w
1965 r. wywalczyła awans do
II ligi;

Edward GAJEWSKI — je-
den z najlepszych strzelców w
drużynie w latach 60;

Zygmunt DROZDZIOK —
jeden z najlepszych zawodni-
ków w drużynie w latach 60;

Zdzisław KOWALCZYK —
jeden z najlepszych pomocni-
ków w drużynie w latach 60. i
70., popularny „Pele”;

Ludwik GŁADYSEK — czo-
łowy obrońca w drużynie w
latach 70., reprezentant kadry
młodzieżowej;

Jerzy SZYBŁO — czołowy
skrzydłowy drużyny w latach
60;

Jan STOKŁOSA — jeden z
najlepszych pomocników w
drużynie w latach 70. i 80;

Włodzimierz KWIATKOW-
SKI — jeden z najlepszych
bramkarzy w historii klubu,
najlepszy piłkarz Hutnika w
roku 1988;

Jan KARAS — wieloletni
zawodnik, wychowanek, repre-
zentant Polski (jako gracz
Legii),

Stanisław GAJEWSKI —
czołowy zawodnik klubu w la-
tach 60., wicemistrz Polski;

Władysław KAIM — czołowy
zawodnik klubu w latach
60., wicemistrz i 2-krotny bra-
zowy medalista MP;

Andrzej JAGIELSKI — re-
prezentant Polski na początku
lat 80., uczestnik MS w Hawa-
nie (doszedł do ćwierćfinału),
wicemistrz Polski.

Siatkówka

Jerzy SZYMCZYK — repre-
zentant Polski, uczestnik IO w
Tokio (1964 r.);

Bronisław BEBEL i Marek
KARBARZ — złoci medalisci
IO w Montrealu (1976 r.) —
jeszcze jako gracze Resovii,
mistrzowie świata w Meksyku
(1974 r.);

Jacek SAŃKA — jeden z
najlepszych zawodników w hi-
storii sekcji, 2-krotny wice-
mistrz Polski;

Jerzy KOŁODZIEJSKI —
jeden z najlepszych zawodni-
ków w historii sekcji, 2-krotny
wicemistrz Polski;

Wiesław JEZIERSKI, An-
drzej MUSZYŃSKI, Wiktor
KOBĘDZA, Andrzej ADAM-
SKI — czołowi zawodnicy klubi-
bu, którzy w roku 1966 wywal-
czyli po raz pierwszy w histo-
rii klubu awans do I ligi, a
następnie wicemistrzostwo;

Bolesław SZKUTNIK —
czołowy bombardier w druży-
nie w latach 60., 2-krotny wi-
cemistrz Polski;

Jan RUSZCZYŃSKI — czo-
łowy bombardier w drużynie
na początku lat 70.;

Ryszard JUREK — 2-krotny
mistrz Polski i 4-krotny wice-
mistrz, reprezentant kraju, je-
den z najlepszych siatkarzy w
historii Polski;

Wacław GOLEC — 2-krotny
mistrz i wicemistrz Polski, re-
prezentant Polski, jeden z naj-
lepszych siatkarzy w kraju;

Andrzej MARTYNIUK —
2-krotny mistrz i wicemistrz
Polski, reprezentant Polski, je-
den z najlepszych siatkarzy w
historii kraju;

Robert RATAJCZAK —
2-krotny mistrz Polski i 2-kro-
tny wicemistrz Polski, repre-
zentant kraju, jeden z najlep-
szych atakujących w Polsce.

drużynie, która trzykrotnie
zdobyła tytuł mistrza kraju;

Jan KOZIEL — czołowy
bombardier „złotej” drużyny
w latach 70.;

Robert SKALSKI — repre-
zentacyjny skrzydłowy, ucze-
stnik MS w Czechosłowacji
w 1990 r.,

Ryszard OBRUSIK — naj-
lepszy rozgrywający drużyny
w latach 80. do czasów obec-
nych.

Marek CIAŁOWICZ — czo-
łowy bramkarz w latach 70.
i 80.

Piłka koszykowa

Andrzej SUDA — reprezen-
tant Polski, grał jakiś czas w
Wiśle, później wrócił do Hut-
nika i był nadal czołowym
zawodnikiem;

Krzysztof KLIMCZYK —
reprezentant Polski, najlepszy
strzelec, podpora drużyny do
tej pory;

Andrzej MATYSIAK — je-
den z najlepszych rozgrywają-
cych w historii sekcji, wychowa-
nek;

Wiesław GROCHAL — czo-
łowy rozgrywający w II-ligo-
wej drużynie w latach 70.;

Mirosław KABAŁA — naj-
lepszy obecnie w Polsce roz-
grywający, reprezentant Pol-
ski, główny sprawca powrotu
Hutnika do I ligi w sezonie
1989/90;

Danuta SUDA — wielo-
letnia, czołowa zawodniczka,
wyborowa strzelczyni,
grająca do tej pory (przeszło
500 meczów w Hutniku);

Bożena KRZEMIŃSKA —
wieloletnia rozgrywająca dru-
żyny, występowała w I lidze;

Urszula KOKOSZKA —
czołowa rozgrywająca, wystę-
powała w I lidze;

Lekkoatletyka

Bernarda LIGEZA — czołowa
sprinterka, halowa mistrzyni
Polski;

Anna KRÓL — wicemi-
strzyni i mistrzyni Polski w
maratonie (1982 i 83 r.);

Jerzy KADUSZKIEWICZ —
wicemistrz Polski w trójsko-
ku w hali (1982 r.);

CIĄG DALSZY NA STR. 11

POGŁOSY

TYDZIEŃ temu pisałem o pierwszej prywatnej rozgłośni radiowej w Europie wschodniej, o „Małopolsce — Fun”. Miejmy nadzieję, że niedługo pojawi się pierwsza komercyjna stacja telewizyjna. Oczywiście mam w tym miejscu na myśli przede wszystkim program telewizyjny preferujący muzykę i to w przewadze tę „niepoważną”. Nie od razu jednak Kraków zbudowano. Nie bez znaczenia jest również prasa muzyczna, która w dużej mierze kształtuje gusty młodych ludzi lub przynajmniej wtajemnicza ich w wydarzenia światowego showbusinessu.

Rock'n' Roll — order za tytuł nowego pisma!



Tina **TURNER** jest bohaterką cover story pierwszego numeru „Rock'n'Rolla”.

Repr. Wojciech Jaszczuk

Do tej pory mieliśmy w Polsce dwa muzyczne miesięczniki — „Magazyn Muzyczny” i „Non Stop”. Do tego trzeba doliczyć dziesiątki rubryk i kącików w prasie codziennej i tygodniowej (w tej liczbie znajdują się również „Pogłosy”). W lutym na rynku wydawniczym pojawił się nowy tytuł — „**ROCK'N'ROLL**”. Właściwie całkowita nowość

jest dość problematyczna, ponieważ zespół redakcyjny, łącznie z szefującym **Zbyszkiem Holdysem**, w całości przeszedł z „Non Stopu”. Po prostu dziennikarze zmienili sobie wydawcę, którym obecnie jest spółka „Agora”, wydająca „Gazetę Wyborczą”. Czy pojawienie się nowego miesięcznika oznacza koniec starego tytułu? Nie wiadomo.

Pewne wydaje się natomiast to, że jeśli nawet ktoś pomyśli o dalszym wydawaniu „Non Stopu” z innymi ludźmi, to i tak pismo to będzie miało przymusową przerwę w życiu. Nie przypuszczam, aby smartychwstanie odbyło się w najbliższym czasie. Tak więc umarł król, niech żyje król.

Nie wiem, czy na to stwierdzenie nie obrażą się dziennikarze z „Magazynu Muzycznego”, rywalizującego teraz z nowym tytułem, tak jak

do tej pory rywalizowali ze starym. Na pewno przegrywają jakością techniczną proponowanego przez siebie towaru, także przestarzała, już niemodna koncepcja poszatkowania zawartości każdego numeru. Z drugiej jednak strony wciąż mają jeden mocny punkt — fachowość. Większość tekstów w „Magazynie Muzycznym” bije tą fachowością na głowę poczynania lokalnego rywala. Okazuje się bowiem, że nie wystarczy pojawić się na koncertach rockowych, znać kilku muzyków i posiadać w domu bogatą kolekcję płyt, aby zostać dobrym dziennikarzem muzycznym. Oczywiście, dotyczy to kilku „fachowców”, nie zawsze wchodzących w skład zespołu, niekiedy tylko współpracujących.

Rok 1989 był rokiem sporych sukcesów estradowych Tiny Turner, nie dziwi więc fakt, że to właśnie ona jest bohaterką cover story pierwszego numeru „Rock'n'Rolla”. Zresztą większość zawartości pierwszego numeru pozwala optymistycznie spoglądać na przyszłość tego miesięcznika, tym bardziej, że jest on dość profesjonalnie promowany, m. in. w telewizji. Order należy się temu, kto wpadł na tytuł pisma — najprostszy z możliwych, a jednocześnie najbardziej genialny. Przecież tak naprawdę wszystko sprząda się właśnie do rock and rolla.

Jacek KRĄG

FILM

„1984” — wizerunek totalitaryzmu

SAMIZDATOWE” wydanie powieści **George'a Orwella** trafiło do mnie w grudniu 1981. Lekturę drobno zapisanych, niezbyt solidnie powielonych stron przerwał stan wojenny. Wrażenie było niesamowite. Na ulicach transportery opancerzone i żołnierze grzejący się przy „koksikach”, a u Orwella policja myśli i wszechmocny kapuś w postaci telewizora z kamerą.

Z radia BBC dowiedzieliśmy się kilka lat później, że Michael Radford postanowił zaakcentować ów „orwellowski rok”, przenosząc antyutopię zatytułowaną „1984” na ekran. Niedługo wolny rynek wideo upowszechnił w Polsce ową historię miłości Romea i Julii epoki totalitaryzmu. W sześć lat później film trafił za pośrednictwem telewizji do masowego odbiorcy. Polska powoli staje się krajem europejskim. Ale jeszcze niedawno obowiązywały u nas azjatyckie tendencje pozwalające m. in. kastrować cenzorom klasyczne powieści angielskiego wizjonera; „1984” czy „Folwark zwierzęcy”. Również inne, drobniejsze utwory Orwella publikowane w „Konfrontacjach” czy „Studentie” nie mogły ujrzeć światła w oryginalnych wersjach.

Dlatego m. in. tak ważne są dzisiejsze odrabianie zaległości w upowszechnianiu klasycznych dzieł literatury i filmu. Dzieła te natrafiają jednak na inne, niespodziewane bariery. „1984” odrzucił polskiego widza naturalistyczną brzydotą i okrucieństwem. Film, który w założeniu miał zilustrować szarość życia pojedynczych ludzi w totalitarnym systemie — nudził i denerwował. Drażniły polskiego widza robotnicze slamsy, brudne klatki schodowe, zepsute windy. Denerwowały natrętne propagandowe slogany wciąż lejące się z ekranów wszechobecnych telewizorów, obrzydzeniem napawała scena wizyty głównego bohatera u ohydnej prostytutki.

Z powodzeniem zrealizowane zamierzenie reżyserskie — wierne odtworzenie atmosfery powieści Orwella — obróciło się — u polskiego widza — przeciw twórcom filmu. Niestety wpadliśmy wszyscy w okrutny stereotyp domagający się od kina piękna, koloru i rozrywki. A życie w krajach realnego socjalizmu, egzystencja w państwach władanych przez orwellowskiego „wielkiego brata” piękne, kolorowe i wesołe nie było. Przypomnijmy sobie boski kult Stalina z taką gorliwością wcielany w życie przez małych staliników w państwach nazywających się obłudnie „Krajami Demokracji Ludowej”. Zwróćmy uwagę na postępowanie „ukochanego przywódcy” i „ojca narodu” — Kim Ir Sena w Korei czy „słońca i tytana Karpat” — Ceausescu w Rumunii.

Orwell już w czasie II wojny światowej dostrzegł niebezpieczeństwa czyhające nad światem nie dostrzegane jeszcze przez polityków. W 1948 roku napisał swoją słynną i proroczą antyutopię, budując jej tytuł z przestawienia liczb. Na szczęście niedługo po orwellowskim roku w większości krajów upadły totalitarne tyranie. Problem jednak pozostał.

Każda władza — to naturalne — w okresach słabości i niemożności przeprowadzenia własnych koncepcji zamarzy o dyktaturze, każda władza — wcześniej czy później — „dla dobra ogółu” zechce sięgnąć po przemoc. Historia życia i miłości Winstona Smitha (w filmie kreuje tę postać John Hurt) i Julii (Suzanna Hamilton) może jeszcze się zdarzyć. Czy wypracujemy takie metody, aby nie mogli w naszym życiu zbiorowym funkcjonować O'Brienowie (Richard Burton), fałszywi, dobroliwi przywódcy, demagogiczni filozofowie i ślepi wykonawcy dyspozycji „wielkiego brata”?

Tadeusz SKOCZEK

PROPONUJEMY

- **NOWOHUCKIE CENTRUM KULTURY** proponuje w cyklu „Poznaj samego siebie” spotkanie z psychologiem **Zofią Sekowską** pt. „Rozstanie — dramat czy nowe możliwości rozwojowe człowieka?” — 14 bm. godz. 18.
- **DKF „ZGAGA”** zaprasza 15 bm. o godz. 16.30 i 19.30 na film „Andriej Rublow” w reż. A. Tarkowskiego.
- **GALERIA „CENTRUM”** zapowiada 9 bm. o godz. 18

wernisaż malarstwa **Wacława Leszczyńskiego**.
 ● **NCK ORGANIZUJE** kursy nauki języków — angielskiego, niemieckiego i francuskiego dla dzieci i młodzieży. Szczegóły w dziale oświatowym NCK.
 ● **KLUB KUŹNIA** (os. Złotego Wieku 14) zaprasza 13 bm. o godz. 18 na występ zespołu „Toque Flamenco” grającego oryginalne kompozycje wielkich mistrzów muzyki flamenco.

Biuro Obsługi Turystycznej „PROKON” spółka z o. o.

31-908 Kraków, os. Młodości 4/7 tel. 44-38-31 wewn. „PROKON”

oferuje atrakcyjne wyjazdy zagraniczne

- * **Francja, Paryż** 31. 05. — 12. 06. oraz 14. — 26. 06.
- * **Paryż — Argeles (Morze Śródziemne)** 7 — 28. 06.
- * **Grecja** camping lub pensjonat, dojazd własny lub autokar
- * **Bulgaria** dojazd własny, terminy dowolne
- * **Węgry** dojazd własny, terminy dowolne
- * **Turcja** dojazd własny lub autokar, maj — lipiec

CENY KONKURENCYJNE

Ponadto polecamy:

- * regularną linię autokarową do Wiednia
- * tanią bazę noclegową dla grup krajowych i zagranicznych

—CZY jest prawda, że nazwa naszej stolicy „**WARSZAWA**” wywodzi się od imion dwóch legendarnych postaci **Warsa i Sawy**? — pyta p. Joanna N. z os. Centrum C.

Wyjaśniałem już kiedyś w tej rubryce tę kwestię, ale skoro są wątpliwości, powtarzam jeszcze raz. Wersja, że Warszawa to Wars + Sawa, choć dość rozpowszechniona, nie ma nic wspólnego z praw-

MÓWIŃY PO POLSKU

„Wojtkowy plug”, „Jaśkowe żarna”, „Maćkowe pola”. Nazwa „Warszawa” funkcjonowała aż do roku 1431, dopiero wtedy pojawił się zapis przez „a” „**WARSZAWA**”. Zdaniem językoznawców stało się tak wskutek ... przesadnej poprawności języko-

„elegantszą” — „**WARSZAWA**” i., tak już zostało. Tak więc od imienia **Warsz** powstała najpierw Warszawa, a potem wskutek hiperpoprawności Mazurów — Warszawa. Co się zaś tyczy opowieści o małżonkach imieniem **Wars** i **Sawa**, od których miałyby

Legenda o Warsie i Sawie nie jest prawdziwa

da. Rodowód nazwy naszej stolicy jest zupełnie inny...

Otóż, przed laty żył sobie niejaki **WARSZ**. Z czasem miejsce, które zamieszkiwał, zaczęto nazywać „osada wsia Warszawa”. Na co dzień określali „osada wieś” nie używano, mówiono po prostu „Warszawa” (podobnie jak z nazwy „Kraków gród” ostatek się później sam „Kraków”) i tak już pozostało na długie lata. A więc z punktu widzenia historycznego „Warszawa” była to nazwa dzierżawca, rodzaj przymiotnika, podobnie jak:

wej Mazurów. W dialektach mazowieckich (na ich terenie leży przecież Warszawa) samogłoskę „a” wymawia się niekiedy jak „e”, np. wiadro, tutaj, powiada, wiatrak zamiast: wiadro, tutaj, powiada, wiatrak. Bardziej wykształceni Mazurzy, chcąc się wyżyć tej wymowy, wpadali w drugą skrajność, mówiąc zamiast jeden — ja d e n, zamiast mieszka — miaszka, zamiast jedziemy — jadzemy itd. Uważając także nazwę „Warszawa” za gwarową i wymiawiana przez innych, zmienili ją na

być utworzona nazwa naszej stolicy, to trzeba ją włożyć między bajki. O ile bowiem **Wars** jest rzeczywiście mazurską formą **Warsza**, o tyle **Sawa** to imię nie polskie, ale ukraińskie i w dodatku... rodzaju męskiego. (mm)

PS. Czytelnikowi, który dzwonił i pytał, jak należy mówić i pisać: **hysia** czy **hyzia**, odpowiadam, iż obydwą wyrazy są poprawne. Zwykle używa się ich w wyrażeniu „mieć hysia (hyzia)”, które oznacza „mieć bzika, mieć źle w głowie”.

PROGRAM I

- 16.00 Program dnia, telegazeta
- 16.05 „Piłkarska kadra czeka”
- 16.25 Dla młodych widzów „Rabbit” — teleturniej
- 16.50 Dla dzieci: „Okienko Pankracego”
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Sport
- 18.50 „Weekend w Jedyńce”
- 19.00 Dobranoc
- 19.10 „Teraz” — tygodnik gospodarczy
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „Młody Frankenstein” — film prod. USA
- 21.50 Sport
- 22.00 Sztuka i my
- 22.20 Wiadomości wieczorne
- 22.35 Miss Polski 1990 — półfinał
- 23.40 „Rzeczpospolita samorządna” — sejmik

PROGRAM II

- 16.55 Korepetycje dla maturzystów — j. ang. (12)
- 17.25 Program dnia
- 17.30 „Wzrockowa lista przebojów M.ka Niedzwieckiego”
- 18.00 Kronika
- 18.30 „O czym się mówi”
- 18.45 „Sprawa Niemena”
- 19.30 „Dookoła świata” — „W Chile”
- 20.00 „Szansa”
- 20.50 „Antyczny świat prof. Krawczuka” — Plaut
- 21.30 Panorama dnia
- 21.50 „Czas obywateli”, cz. 2 — film urod. włoskiej
- 23.25 Komentarz dnia
- 23.30 Express gospodarczy

SOBOTA — 10 MARCA

PROGRAM I

- 8.40 Dla dzieci „Ziarno”
- 9.00 „Drops”
- 10.30 Wiadomości poranne
- 10.40 „Ażjatycka mozaika” (6) serial dok.
- 11.10 „Bellona” — magazyn
- 11.40 „Laboratorium”
- 12.10 „Głęboki oddech siarka” — reportaż
- 12.40 „Smak życia”
- 13.30 Telewizyjny teatr prozy. Kornel Makuszyński „Pylek w oku”
- 14.45 „Polityka politycy” — Muammar Kadafi
- 15.15 „Flesz”
- 15.45 Sport
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Telewizyjna giełda piosenek
- 18.30 „Butik”
- 19.00 Dobranoc
- 19.10 „Z kamerą wśród zwierząt”
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „Nevada Smith” — western prod. USA
- 22.10 „Tydzień w polityce”
- 22.20 Telewizyjny przegląd sportowy — Mistrzostwa

- świata w teździe figurowej na lodzie
- 23.30 Telegazeta
- 23.40 Kino sensacji: „Carrie” — film prod. USA

PROGRAM II

- 10.00 „Tele-9”
- 13.00 „Czas akademicki” — katolicki nurt stowarzyszeń akademickich
- 13.30 „W świecie ciszy” — program dla niesłyszących
- 13.55 Studio im. Andrzeja Munka
- 14.55 „5-10-15”
- 16.25 „Złote, srebrne, brązowe” — film fab.
- 17.00 Śpiewa Jerzy Mamcarz
- 17.30 „Orzeł biały koronowany” — ogr. publ.
- 18.00 Kronika
- 18.30 „Legenda filmu” — Ava Gardner
- 19.30 „Alfa i omega”
- 20.00 Studio Sport
- 21.00 Drugi obieg w drugim programie
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 Recital Andrzeja Brzeskiego
- 22.10 „Znowu w Brideshead” (10)
- 23.00 „Alfabet Kisiela”
- 23.15 Komentarz dnia

NIEDZIELA — 11 MARCA

PROGRAM I

- 8.55 Program dnia
- 9.00 Dla młodych widzów: „Teleranek”
- 10.30 Wiadomości poranne
- 10.35 „Tajemnice rosyjskiej przyrody” (3)
- 11.05 „Kraj za miastem”
- 11.35 Koncert życzeń
- 12.20 Teatr dla dzieci: Jerzy Broszkiewicz „Kapitan”
- 13.00 Sportowa niedziela
- 13.55 „Świat umykający” (5)
- 14.25 „Pieprz i wanilia”
- 15.10 „Antena”
- 15.35 „Panna dżedziczka”
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 „Morze”
- 17.50 Piosenki San Remo '90
- 18.30 „7 dni — świat”
- 19.00 Wieczorynka
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „Północ — południe” (4)
- 21.35 Sport
- 23.35 Telegazeta

PROGRAM II

- 8.50 „Przegląd tygodnia” (dla niesłyszących)
- 9.25 Film dla niesłyszących: „Północ — południe” (4)
- 10.55 „Peryskop”
- 11.25 „Jutro poniedziałek”
- 12.00 Polska Kronika Filmowa
- 12.10 „Kane i Abel” (3) — serial prod. USA
- 13.00 „100 pytań do...”
- 13.40 Kino rodzinne: „Autostrada do nieba” (2)



PROGRAM I

- 16.20 Program dnia, telegazeta
- 16.25 Dla dzieci „Tik-Tak”
- 16.50 Kino Tik-Taka: „Opowieści byczka”
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 „Spojrzenia”
- 17.55 „Klinika zdrowego człowieka”
- 18.15 „Business”
- 18.45 „10 minut”
- 19.00 Dobranoc: „Leśna apteka”
- 19.10 „Plus — minus” — program publicystyczny
- 19.30 Wiadomości
- 20.00 Spotkanie z ministrem Jackiem Kuroniem
- 20.15 „Dolina nadziei” (1) — „Na obczyźnie” — serial obyczajowy prod. francuskiej
- 21.15 Sport
- 21.25 „Listy o gospodarce”
- 22.00 Wiadomości wieczorne
- 22.15 „Kinomania”
- 22.20 Język rosyjski (21)

PROGRAM II

- 10.00 „Tele-9”
- 16.55 Język angielski (51)
- 17.25 Program dnia
- 17.30 „Klub ludzi z przeszłością”
- 18.00 Kronika
- 18.30 Modlitwa wieczorna z kościoła św. Krzyża w Mogile
- 18.50 Program publicystyczny
- 19.30 „Z wiatrem i pod wiatem” — magazyn żeglarski
- 20.00 XI Przegląd Piosenki Aktorskiej — Wrocław '90, cz. II — Byli laureaci
- 21.00 „Wywiady Ireny Dziedzic”
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Sceny nocne” — film TP.
- 23.35 Komentarz dnia

ŚRODA — 14 MARCA

PROGRAM I

- 16.20 Program dnia, telegazeta
- 16.25 Dla młodych widzów: „SOS — sami o sobie”
- 16.50 Dla dzieci „Traba”
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 „Sensacje XX wieku”
- 17.55 „Telewizyjny Informator Wydawniczy”
- 18.15 „Nad Niemnem. Pina i Prypeć” (1) — gawęda prod. Wiktora Zina
- 18.45 „10 minut”
- 19.00 Dobranoc: „Wyprawa profesora Jąbki”
- 19.10 „Od A do Z” — program publ.
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „Dreszcze” — dramat psychologiczny prod. polskiej
- 21.55 Sport

- 22.05 „Lex” — magazyn społeczno-prawny
- 22.50 Wiadomości wieczorne
- 23.05 „Mariszka band” — film dok. prod. jugosłowiańskiej
- 23.40 Język angielski (21)

PROGRAM II

- 16.25 Korepetycje dla maturzystów — język angielski (13)
- 16.55 Język francuski (17)
- 17.25 Program dnia
- 17.30 „ABC” — teleturniej językowy
- 18.00 Kronika
- 18.30 Magazyn „102”
- 19.00 „Marc i Sophie” (3)
- 19.30 Studio Sport
- 20.15 Przegląd muzyczny
- 21.00 „Ze wszystkich stron” — „Węgrzy — narodziny demokracji — lewica i centrum” — reportaż
- 21.30 Panorama dnia
- 21.55 „W labiryncie” — serial TP (premiera)
- 22.25 „Telewizja nocna”
- 23.10 Komentarz dnia
- 23.15 Express gospodarczy (powtórzenie)

CZWARTEK — 15 MARCA

PROGRAM I

- 16.20 Program dnia, telegazeta
- 16.25 Dla młodych widzów: „Kwant” oraz film z serii „Ordynacja”
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 „Militaria obronność, nowoczesność”
- 17.55 „Poza rok 2000” — serial dok.
- 18.25 Magazyn katolicki
- 18.45 „10 minut”
- 19.00 Dobranoc
- 19.10 „Interpelacje” (1)
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „Policjanci z Miami” (20)
- 20.50 „Interpelacje” (2)
- 21.30 Sport
- 21.40 „Pegaz”
- 22.25 Wiadomości wieczorne
- 22.40 „Wódka, pozwól żyć...”
- 23.15 Język angielski (51)

PROGRAM II

- 10.00 „Tele-9”
- 16.25 Korepetycje dla maturzystów, język angielski (14)
- 16.55 Język rosyjski (21)
- 17.25 Program dnia
- 17.30 „W labiryncie” — serial TP (powtórzenie)
- 18.00 Kronika
- 18.30 Program na życzenie
- 19.30 Zielone kino
- 20.00 „Czarno na białym” — Przegląd PKF
- 21.00 „Ekspres reporterów”
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 Perły z lamusa „U progu tajemnicy” — film prod. angielskiej
- 23.30 Komentarz dnia

- 14.30 Maciej Niesiołowski — z batutą i humorem
- 14.45 „Polacy”
- 15.30 Podróże w czasie i przestrzeni
- 16.25 Biografia „George Orwell” cz. 2
- 17.30 „Blżej świata”
- 19.00 „Wydarzenie tygodnia”
- 19.30 „Galeria 37 milionów” — Jan Młynarczyk (malarstwo)
- 20.00 Studio Sport
- 21.00 „Łazienki królewskie w Warszawie” (2)
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Kane i Abel” (3) — serial prod. USA
- 22.35 Komentarz dnia
- 22.40 „Akademia wiersza” — B. Leśmian

PONIEDZIAŁEK — 12 MARCA

PROGRAM I

- 16.20 Program dnia, telegazeta
- 16.25 „Luz”
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 „Gorące linie”
- 17.55 Wędrowki, dalekie i bliskie — „Nowy Meksyk”
- 18.45 „10 minut”
- 19.00 Dobranoc
- 19.10 „W Sejmie i Senacie”
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 Teatr telewizyjny: Gotthold Ephraim Lessing „Minna von Barnhelm”
- 21.45 Sport
- 21.55 „Kontrapunkt”
- 22.25 Wiadomości wieczorne
- 22.45 Język francuski (17)

PROGRAM II

- 16.55 Język angielski (21)
- 17.25 Program dnia
- 17.30 Antena „Dwójki” na najbliższy tydzień
- 17.45 „Ojczyzna — polszczyzna”
- 18.00 Kronika
- 18.30 „Wysłannik z Polski” — film dokumentalny
- 19.10 „Zabar '96” — muzyczne pozdrowienie z Izraela
- 19.30 „Życie muzyczne” — promocje w Adama Didura — Sanok '89
- 20.00 „Auto-moto-fan-klub”
- 20.30 XI Przegląd Piosenki Aktorskiej Wrocław '90 — koncert laureatów
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Heimat” — serial prod. RFN
- 22.55 Komentarz dnia

kowski śmigus-dyngus, 29. gatunek skóry na kurtki, torby itp. 31. podobny do kalafiora, 32. krzew owocowy, 33. królewska pensja, 34. narzędzie chirurgiczne.

PIONOWO: 1. miasto nad rzeką Barycz, 2. popłoch, 3. żartobliwy utwór sceniczno-literacki, 4. starorzyska srebrna moneta, 5. rozgłos, opinia, 6. epolety, 12. znajduje się tu sarkofag Katarzyny Jagiellonki, 13. przesiedlenia ludności z jednej części kraju do drugiej, 15. gatunek papieru, 16. dopływ Bobru, 17. rasa owiec, 18. państwo nadbałtyckie, 24. kontynent, 25. miasto starożytne na Peloponezie, 27. drzewo owocowe, 28. niespokojne miasto w Irlandii, 29. pokład, 30. skrót nazwy związku twórców.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 8
POZIOMO: 6. Wilkomirski, 9. Kaimar, 10. glikol, 12. eslika, 14. namiot, 15. Ładysz, 18. Putrament, 19. Pasternak, 20. mandolina, 22. styropian, 25. potwór 29. Zawoja, 30. indyk, 31. czucie, 32. retman, 33. pogłębiarka.

Kina

SWIT godz. 16.00 „Książę w Nowym Jorku” prod. USA, od 15 lat, godz. 18.00 „Akademia policyjna”, prod. USA, od 15 lat, godz. 19.45 „Sex-telefon”, prod. USA, od 18 lat.

ŚWIATOWID godz. 16.00 „300 mil do nieba”, prod. pol. od 15 lat, godz. 18.00 „Rybka zwana Wanda”, prod. ang., od 15 lat, godz. 20.00 „Superglina Robocoby”, prod. USA, od 18 lat.

MINI-SWIATOWID godz. 15.00 „Greystoke — Wyspa Tarzana, władcy małp”, prod. ang., od 12 lat, godz. 17.00 „Bez litości” prod. USA, od 18 lat, godz. 19.00 „Łuk Erosa” — prod. pol., od 18 lat.

SFINKS 9 bm., godz. 15.45 „Szalony Megs”, prod. USA, od 15 lat, godz. 18.00 i 20.15 DKF „Kropka” cykl „Z ekranów świata” 10 bm., godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Szalony Megs”, 11 bm., godz. 11.00 i 12.00 poranek Polska b.o. wieku, godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Szalony Megs”, prod. USA, od 15 lat.

Teatr Ludowy

9, 10 i 11 bm. godz. 18.00 „Iwona księżniczka Burgunda”. W poniedziałek teatr nieczynny. 13 i 14 bm. godz. 11.00 „Moralność pani Dulskiej”, 15 bm. godz. 17.00 scena „Nurt” — Teatrzyk „Zielona gęś”.

PIONOWO: 1. bizmut, 2. skórek, 3. embrion, 4. dragan, 5. ukwał, 7. Hasiar, 8. kondor, 11. tabulator, 13. eskalacja, 16. Beria, 17. kszysk, 21. dewiza, 23. powiat, 24. podrobny, 26. Rachoń, 27. biegły, 28. skrzat, 29. zatoka.

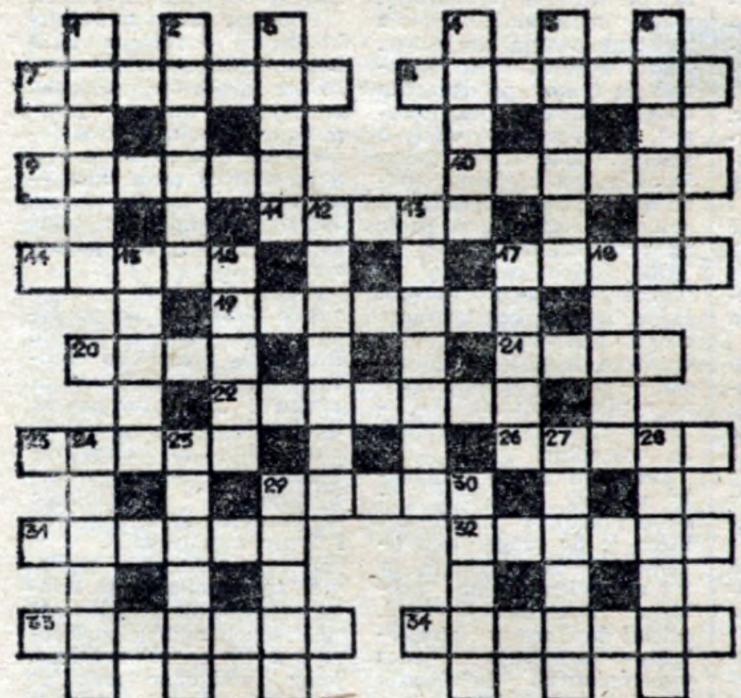
NAGRODY książkowe za rozwiązanie krzyżówki nr 8 wylosowali: **Władysław Ostrowski**, 34—410 Rabka, ul. Sadecka 3/2, **Zofia Zapala**, 31—861 Kraków, os. Niepodległości 6/54, **Jan Szkaradek** 31—872 Kraków, os. Dywizjonu 303 19/47.

Uwaga: nagrody wysłamy pocztą.

Ciekawe spotkania w Klubie Kombatanta

Z cenna inicjatywa występuje **OSRODEK KULTURY** kombinatu, organizując dwa interesujące spotkania w **Klubie Kombatanta** (os. Górali 23). 12 bm. o godz. 17.30 odbędzie się tam spotkanie z noszącą panią **Józefą Hennelową**, a 22 bm. o godz. 11 — w 50. rocznicę zbrodni katyńskiej — gościem będzie **Halina Borek**, prezes Stowarzyszenia Rodzin Katynia. Organizatorzy zapraszają wszystkich, ale przede wszystkim młodzież. Wstęp wolny.

KRZYŻÓWKA Nr 10



POZIOMO: 7. ważny element aparatu fotograficznego, 8. telegram, 9. właśnie nadchodzi, 10. inaczej mleki, 11. krynicki zdroj, 14. ptak parkowy, 17. przywódca gminy chasydzkiej, 19. strzeże granic, 20. cenne skóry, 21. z widownią i ekranem, 22. niechlubny postępek 23. hodowla na wielką skalę, 26. kra-

Odnowiony Kraków

„600 zabytkowych budynków Krakowa jest zagrożonych zawaleniem. 10 proc. znajduje się w stanie katastrofalnym, 15 proc. w bardzo złym. Jeśli natychmiast nie zostaną podjęte działania w celu natychmiastowej i konsekwentnej rewitalizacji, grozi nam, że zabytkowe centrum w obrębie Starego Miasta zniszczy się w bardzo szybkim tempie” — padły dramatyczne głosy na inauguracyjnym posiedzeniu SPOŁECZNEGO KOMITETU OCHRONY ZABYTKÓW KRAKOWA.

W Sukiennicach, w sali Hołdu Pruskiego, w obecności podsekretarza stanu ministra Piotra Nowiny-Konopki, kardynała Franciszka Macharskiego, ministra kultury i sztuki Izabelli Cywińskiej zebrało się grono uczonych, artystów, działaczy społecznych i politycznych, by rozpocząć działalność odrodzonego SKOZK. Mimo olbrzymich nakładów, jakie do tej pory pochłonęła rewitalizacja zabytkowego centrum i innych dzielnic Krakowa, rezultaty są bardzo mierne. Odnowiona formuła Komitetu ma szansę, by rosnące wciąż nakłady nie szły na marne. Fundusze przeznaczone na odnowę Krakowa przez prezydenta USA Georga Busha znajdują się w rękach ludzi cieszących się powszechnym zaufaniem społecznym.

— Nowa sytuacja społeczna, jaka zaistniała w zeszłym roku, musi w sposób drastyczny zrewidować poprzednie dokonania — mówił odpowiedzialny za rewitalizację zabytków w Urzędzie Miasta Marek Paszucha. — Suma 20 mln dolarów, które dostał Kraków od amerykańskich kongresmenów, przeznaczona zostanie w całości na ograniczenie emisji szkodliwych pyłów. Wszystkie działające w Krakowie kotłownie zostaną wyposażone w specjalne filtry, chroniące zabytki przed działaniem substancji chemicznych.

Obecność w składzie odrodzonego Komitetu działaczy nowohuckiej „Solidarności” — przewodniczącego KRH Mieczysława Gila, wiceprzewodniczącego Władysława Kieliana oraz kierownika biura Krajowej

Sekcji Hutnictwa Stanisława Handzlika pozwala żywić nadzieję, że antagonizm pomiędzy Krakowem a Nową Hutą zostanie zażegnany.

— Mamy świadomość, że Huta zatruwa środowisko naturalne w Krakowie, wpływa na niszczenie zabytkowych części Starego Miasta. Program „Solidarności”, opracowany jeszcze w czasie stanu wojennego wskazywał także na próby rozwiązywania tego problemu. Teraz rewitalizacja musi przebiegać zupełnie inaczej, w nowym stylu. Nie można wyprowadzać mieszkańców z zabytkowych budynków i zamieniać je na biurowce. Inwestycje takie wymagają podtrzymywania stropów betonowymi i żelaznymi płytami, budynki osładają i koszt ich rewitalizacji wzrasta do 500 proc. — stwierdził Mieczysław Gil w trakcie posiedzenia.

Władysław Kielian poproszony o wypowiedź po zakończeniu obrad powiedział redakcji, że z satysfakcją wita tak wielu wiarygodnych ludzi w składzie Komitetu. — Obecność w SKOZK senatorów Rzeczypospolitej Polskiej, Bronisława Geremka, ministra przemysłu Tadeusza Syryjczyka i wielu innych gwarantuje, że projekty, o których rozmawialiśmy, będą dziś rzeczywiście realizowane. Ze swej strony będziemy dalej prowadzić z dyrekcją Kombinatów rozmowy na temat modernizacji Huty i ograniczenia szkodliwej emisji. Uświadamiamy naszym pracownikom, jak wielkie ma to znaczenie dla ich zdrowia, a także dla estetyki naszego wspólnego miasta. Nie ma już podziału na robotniczą Nową Hutę i inteligentki Kraków. Wszyscy musimy zadbać o zabytki, będące wspólnym dziedzictwem historii.

Następne posiedzenie Społecznego Komitetu Ochrony Zabytków Krakowa odbędzie się w czerwcu. Do tego czasu komisje powołane w trakcie posiedzenia czuwać będą nad realizacją zmodernizowanego projektu rewitalizacji. Powołano też Klub Przyjaciół Krakowa za Granicą — może u zyskamy wsparcie od Polonii. (kk)

Selekcja

JEST niedziela, 25 lutego 1990 roku, godz. 11.00. Usiłuję dostać się do Kościoła pod wezwaniem Matki Boskiej Królowej Polski w Nowej Hucie — Bieńczycach. Po kilku minutach orientuję się, że jest to niemożliwe. Kościół wypełniony po brzegi, drzwi zablokiowane przez tłum ludzi wyciągających szyje, stojących na palcach, aby po raz pierwszy od czasu mianowania komunistów panami Polski dostrzec choćby przez chwilę milicjantów w mundurach, stojących nie naprzeciw mieszkańcom Krakowa, ale obok nich. Z przykrością rezygnuję z dalszych usiłowań przyjrzenia się obrazowi tej historycznej chwili. Stoję w tłumie tych, którym pozostał plac przykościelny, i na szczęście sprawnie działające głośniki. Staram się oddać praktykom religijnym. Nie jest to łatwe. Zbyt wiele lat upłynęło na wykorzystywaniu milicji jako ochrony tak zwanej władzy ludowej, by w takim momencie człowiek mógł skupić się na modlitwie. Mija 15. minuta mszy

pojednania. Główne wejście Kościoła szarżuje red. L. Maleszka z NBS. Jak zwykle szybko, zdecydowanie. Szkoda tylko, że tak późno. Jego kilkakrotne próby przedostania się przez tłum kończą się niepowodzeniem. Tymczasem z kościoła wyprowadzane są kolejne osoby, których białe twarze świadczą o przekroczeniu wszelkich norm pojemności świątyni. To, co dla innych jest niebezpieczeństwem, dla red. Maleszki staje się wybawieniem. Wykorzystując zamieszanie, spowodowane wyprowadzeniem słabnych, dostaje się do „Arki”. Mija kolejny kwadrans mszy pojednania. Zostaje potrącony dużą torbą, służącą z reguły do przenoszenia sprzętu fotograficznego. Patrzę w lewo. To fotoreporter „Głosu Nowej Huty” Stanisław Gawliński spokojnie, acz zdecydowanie, z dodatkowym atrybutem w postaci zawieszzonego na szyi aparatu fotograficznego próbuje sforsować główne wejście kościoła. Kilkakrotne próby nie przynoszą rezul-

„Senator Ciesielski w trakcie kampanii wyborczej do czterech wyborów do Sejmu i Senatu pytał, kto wyprowadził Kraków z Europy. Winny do tej pory nie znalazł się, ale nie zamierzamy go już szukać. Krakowska Fundacja Komunikacji Społecznej pomoże doprowadzić Kraków do Europy, a Europę do Krakowa. Pierwszy krok został zrobiony — to RADIO MAŁOPOLSKA FUN — mówił legendarny dziennikarz Radia „Solidarność” STANISŁAW TYCZYŃSKI, inaugurując otwarcie radia w Klubie pod Jaszczurami.

W ostatnim numerze „Głosu Nowej Huty” znalazła się notatka o nowym radiu, słyszany od ponad dwóch miesięcy na falach UKF 70,8 MHz. Jacek Krąg nie połatygował się jednak, by uściślić informacje i przedstawić inspiratorów tego niekonwencjonalnego przedsięwzięcia. Skoncentrował się jedynie na muzyce „łatwej, lekkiej, przyjemnej”.

Inicjatorem powstania pierwszej, niezależnej rozgłośni w Polsce była Krakowska Fundacja Komunikacji Społecznej, w której skład wchodzi: senator Krzysztof Kozłowski, poseł Edward Nowak, działacz hutniczy „Solidarności” Stanisław Handzlik, niezależni dziennikarze Stanisław Tyczyński i Aleksandra Zieleniewska. Do

FUN 70,6

czasu uchwalenia przez Sejm nowej ustawy o łączności założyciele Radia Małopolska nie mają prawa wejść na antenę ze swoimi programami. A zamierzenia są ogromne — 65 proc. czasu antenowego ma być oddane na potrzeby polskich dziennikarzy, którzy planują wykorzystać go na własne autorskie reportaże, publicystykę, dziesięciminutowe serwisy informacyjne oraz oczywiście programy muzyczne. „Ma to być radio dla młodego pokolenia. Nie zamierzamy przeladować go niezliczoną ilością gadulstwa” — mówił prezes Fundacji Stanisław Tyczyński na zorganizowanej pod wieczór, 27 lutego br., konferencji prasowej z udziałem dziennikarzy polskich i francuskich.

Ostatni dzień karnawału, dzień inauguracji Radia Fun, był także dniem ciężkiej pracy dla szefostwa Fundacji. Ponad stuosobowa grupa francuskich biznesmenów, polityków, ludzi kultury i nauki prowadziła rozmowy z podobną jej grupą, reprezentującą nasz kraj.

„Rezultaty rozmów nie są jeszcze znane. Pozналиśmy się i omówiliśmy wstępne warunki przyszłej współpracy. Francuzi zagwarantowali pomoc dla

krakowskiej Izby Przemysłowo-Handlowej. Przedstawiono pierwsze projekty budowy „INFO KRAK” — ogromnego centrum informacyjnego w Krakowie. Za wcześnie na oceny, wymieniliśmy informacje, rezultaty będą widoczne za miesiąc” — relacjonował Edward Nowak.

Prezes francuskiego Radio FUN Guilliene Silard poinformował także dziennikarzy, że prowadzone są rozmowy na temat rozszerzenia działalności na teren całej Polski. „Program współpracy z Polską rozpisany jest na trzy do pięciu lat, planujemy też szeroką kampanię reklamową.”

„W czasie obrad «okrągłego stołu» walczyliśmy o pluralizm w środkach masowego przekazu — podsumowywał rozmowy senator K. Kozłowski — teraz rzeczywiście wchodzimy na tę drogę. Radio lokalne, które ma już nowego dyrektora, Bronisława Wildsteina z «Wolnej Europy», nie obawia się konkurencji ze strony radia FUN. Formuła tych programów jest zupełnie inna. Konkurencja jest najlepszą rzeczą, walczyliśmy o pluralizm i w Krakowie już jest on obecny.”

Katarzyna KOLEND

W swojej naiwności sądziłam, że wraz z komuną padną jej nieodłączne atrybuty: niedorzeczność, bezsensowność, absurd. Nic bardziej błędnego — skomunizowanie umysłów czy też — jeśli ktoś woli bardziej elegancko — zniewolenie typem myślenia obowiązującym przez czterdzieści z górą lat jest tak silne, że... jakby nie sposób wyrwać się z tego.

Często mówiliśmy, określając kolejny bezsens komunizmu, że tego by nawet Orwell nie wymyślił. Później, po „Apokalipsie”, dodawaliśmy też... ani Konwicki. A tymczasem... życie, tak zwana codzienność, dostarcza pomysłów godnych wielkich pisarzy. Cóż, kiedy rzecz nie jest wielką apokaliptyczną przepowiednią, tylko irytującym faktem.

Do rzeczy. Przez moment wydawało się, że dwa nierozwiązywalne problemy polskiego socjalizmu, czyli sprzedaż papieru toaletowego i skup butelek bezpowrotnie odeszły w (niechlubną) niepamięć. Papieru jest w bród, a i przez moment butelki przestały być tematem numer jeden. Tymczasem... nie podobnego. Po wycofaniu z handlu kartek na cukier, mięso i co tam jeszcze było (już nie pamiętam) wprowadzono kartki... na butelki.

— Czy oni — pytają kupujący — naprawdę inaczej nie potrafia?

Zniewolony — w dalszym ciągu — umysł

Sprawa polega na tym, że jeśli ktoś w pewnym sklepie kupuje, powiedzmy, wodę mineralną, dostaje podstemplowaną karteczkę. Zwrot butelek może dokonać się tylko po okazaniu owego „papieru urzędowego”, tylko w tym właśnie kwestia jest niejasna (pomijając całą absurdalność sytuacji). Czy jeśli kupię na przykład dwie wody i jedną z nich zostawię na później, to mogę zwrócić jedną butelkę, czy też mam czekać z jej sprzedażą, aż opróżnię drugą? W końcu, czy — wobec konkurencji na rynku przewoźników — „Społem” chce udowodnić, że „coś robi”?

Od pewnego czasu kobiety w ciąży dostawały u swoich lekarzy książeczki, które je do czegoś tam uprawniały, bo i pieluchy to też z dawien dawna problem strategiczny. Otóż, dzisiaj krakowskie ginekologizy wypisują prócz wspomnianych książeczek również... oświadczenia dla sklepów (sic), iż pani taka a taka jest z racji swego stanu upoważniona do zakupu paru kaftaników... Świetny pomysł. Wszak długopis w ręku to jednak

rażkę, nie oznacza jeszcze, że wie, dokąd idzie. Wystarczy obejrzeć się wstecz.

I jeszcze jeden nowohucki absurd — robiące dużo hałasu nowo powstałe zrzeszenie lokatorów. Szkoda, że dopiero teraz — przypuśćmy jednak, że ktoś dopiero od niedawna poczuł taką właśnie wolę Bożą — a i walka o czyste windy, zadbane chodniki i rzetelne czynsze godna jest poparcia.

Ale gdzież tam — zrzeszenie bierze się do polityki, a nie żadnych wind! Protestuje przeciwko obrotowi mieszkań na wolnym rynku i... planowanej w Krakowie strefie specjalnej ekonomiki, w której zakłada się wykupywanie mieszkań i kamienic m. in. przez ludzi bogatych i firmy zagraniczne.”

Bardzo słusznie — najlepiej, by kamienice w Ryńku przejęła dla swych podopiecznych opieka społeczna i w ten sposób zrealizujemy wkładane nam do głów od czterech dziesięcioleci hasła równości społecznej.

I nareszcie czymś zadziwimy świat — bo tego nawet Orwell nie wymyślił... Ewa GOMÓLKA-GIL

Andrzej SKOTNICZNY

O B PEWNEGO zwycięstwa 2-0 nad Resovią w Rzeszowie rozpoczęli rozgrywki rundy wiosennej sezonu 1989/90 liderzy II ligi piłkarze **Hutnika**, sprawiając wiele radości swym sympatykom. Nie ma co ukrywać — obawialiśmy się nieco o ten inauguracyjny występ hutników po długiej, blisko 3,5 miesięcznej przerwie, mając chociażby na uwadze fatalny start przed rokiem — drużyny prowadzonej przez A. Bielenkę — porażkę z Górnikiem Knurów 0-1 na własnym boisku. Niewiele „powiedzieli” też o formie drużyny jej mecze sparingowe (było w nich „tak sobie), wreszcie nie bez znaczenia pozostał fakt, iż chyba od 4 lat Hutnik zawsze przegrywał z Resovią na jej

SPORT SPORT SPORT

polowę przyszło naszym zawodnikom grać pod wiatr i to być może sprawiło, iż nie pokazali wówczas wszystkich swoich wysokich umiejętności. Mimo to od początku byli stroną przeważającą, co udokumentowali bramką w 22 min. **Kraczkiewicz** doszedł do szybkiego podania na pole karne i gdy rozpoczął końcowy atak na bramkę Resovii, został sfaulowany Sędzia **Wojciech Rudy** wskazał na „11”, którą za chwilę zamienił na pierwszego gola **Waligóra** (zupełnie zmylił bramkarza gospodarzy). Zdaniem trenera **Władysława**

Znowu w głównej roli wystąpił b. dobrze grający **Kraczkiewicz**. Dosłownie z „połowy boiska” wystartował do idealnego podania **Sermaka**, wykorzystał nieporozumienie rzeszowskich obrońców i widząc wychodzącego bramkarza, przeczucił nad nim piłkę. Hutnik mógł zwyciężyć w Rzeszowie „za 3”, bo idealnych szans nie wykorzystali jeszcze **Sermak** (strzelał nad poprzeczką zamiast podawać do **Waligóra**) i **Waligóra** (w idealnej pozycji uderzył obok słupka). Spotkanie kończyło się w

CIĄG DALSZY
ZE STR. 6-7

Wiesław FURMANEK — wicemistrz Polski w hali (1982 r.), na 3000 m;
Zbigniew PIERZYŃKA — czołowy długodystansowiec, zwycięzca wielu mityngów;
Cezary KULESZYŃSKI — reprezentant Polski, mistrz Polski na 110 m ppl.;
Andrzej LUBAS — rekordzista Polski na 110 m ppl.;
Edmund SERAFIN — rekordzista Polski na 400 m ppl.;
Wacław FILEK — mistrz i wicemistrz Polski w rzucie młotem;
Mariusz TOMASZEWSKI — 2-krotny mistrz kraju w rzucie młotem;
Dariusz KRAKOWIAK — brązowy medalista mistrzostw Polski w skoku wzwyż;
Dorota KOBĘDZA-KADUSZKIEWICZ — brązowa medalistka MP w skoku wzwyż;
Renata SOSIN — reprezentantka Polski, mistrzyni Polski w hali w biegu na 400 m.

Motory

Ryszard BLACHUT — mistrz Polski w rajdach obserwowanych w latach 1975-76;
Artur KOMOROWSKI — 6-krotny wicemistrz Polski w rajdach obserwowanych (lata 1974-79), 4-krotny mistrz Polski klubowy (w drużynie) 1980 oraz 1987-89, członek kadry narodowej;
Stefan SYCHOWSKI — czołowy zawodnik w latach 60. i 70. w rajdach szybkich enduro i motocrossie;
Adam LANOSZKA — mistrz Polski juniorów w 1988

ni zawodnik i trener prowadzący zespół w II lidze;
Józef STROJNY — wieloletni zawodnik i trener drużyny juniorów i trampkarzy;
Marian CYGAN — wieloletni bramkarz, trener prowadzący zespół w II lidze, koordynator drużyn młodzieżowych;
Edward GAJEWSKI — trener mistrzowskiej drużyny juniorów w 1985 r. szkolący w dalszym ciągu drużyny juniorów i trampkarzy;
Władysław ŁACH — były piłkarz, obecny szkoleniowiec I drużyny mającej ólbrzymie szanse awansu do I ligi.

Boks

Bronisław OLEJNICZAK — współtwórca „złotej” drużyny w latach 60.;
Stanisław DRAGAN — prowadził zespół w II lidze;

Siatkówka

Emilian SIRACKI — twórca potęgi siatkarskiej w Hutniku w latach 60., długoletni trener I zespołu, później szef wyszkolenia KS Hutnik;
Jerzy PIWOWAR — 2-krotny mistrz Polski i 4-krotny wicemistrz, asystent i trenera reprezentacji w latach 70.;
Wiktor KOBĘDZA — trener zespołu, który w latach 1971-72 zdobył tytuł mistrza Polski juniorów, trener I zespołu w latach 1984-85.

Koszykówka

Krzysztof KSIAZEK — wieloletni trener, który wprowadził drużynę żeńską do I ligi

Jutro, godz. 15 Suche Stawy HUTNIK — POGOŃ



Mocny początek lidera!

boisku w identycznych rozmiarach 0-1.

Tym razem było jednak zupełnie inaczej. **Resovia**, która w okresie poprzedzającym rozpoczęcie rundy rewanżowej borykała się z przeróżnymi kłopotami, okazała się za słabym przeciwnikiem dla lidera tabeli. Jak napisali sprawozdawcy, Hutnik zaprezentował się w Rzeszowie jako silny, wyrównany zespół, jego piłkarze pokazali b. dobrą technikę, niezłą szybkość i precyzję podań. Przewaga naszego zespołu uwidoczniła się szczególnie po przerwie. Hutnicy zdobyli wówczas drugą bramkę, a przy większej precyzji napastników ich zwycięstwo mogło być jeszcze bardziej okazałe. Ale po kole!

Sobotnie spotkanie rozegrane zostało w b. trudnych warunkach atmosferycznych i terenowych. Było zimno, wiał wiatr, a na boisku leżała cienka warstwa śniegu. Pierwszą

Łacha arbiter kilka minut wcześniej winien podyktować karnego, ponieważ najpierw **Waligóra** został nieprzepisowo zaatakowany w obrębie „szesnastki”, a chwilę potem jeden z obrońców **Resovii** dotknął piłki ręką.

Po stracie bramki gospodarze zaatakowali, chcąc zmienić niekorzystny rezultat, ale jedynym efektem były rzuty różne egzekwowane przez **Kopcia**, po których dochodziło do zamieszania pod bramką „Kwiatka”. Na więcej nie pozwolili dobrze grający obrońcy z **Węgrzynem** na czele, który wygrywał większość pojedynków o górne piłki.

Po zmianie stron wiatr stał się tym razem sprzymierzeńcem hutników, ale pierwsze minuty nieoczekiwanie należały do gospodarzy. Im bliżej końca, tym większą przewagę uzyskiwali jednak hutnicy. Zdyskontowana została ona strzeleniem drugiego gola.

niecodziennych warunkach — w... śnieżnej zadymie, która na 10 minut przed końcem rozszalała się nad Rzeszowem.

Z wszystkich zawodników najlepszą formę na początku rozgrywek zademonstrowali **Kazimierz Węgrzyn** i **Leszek Kraczkiewicz**.

Jutro, tj. w sobotę 10 bm., o godz. 15 Hutnik podejmuje na własnym boisku **Pogoń Szczecin**, która w I kolejce przegrała u siebie z **Igloopolem** 0-1. (mm)

RESOVIA — HUTNIK 0-2 (0-1)

Bramki zdobyli: **Waligóra** w 22 min. (z karnego) i **Kraczkiewicz** w 71 min. Sędziował **W. Rudy** z Katowic.

HUTNIK: Kwiatkowski 6 — Walankiewicz 5, Wesolowski 5, Węgrzyn 7, Koźmiński 6 — Kowalik 5, Bukalski 5, Sermak 5, Kraczkiewicz 7 — **Waligóra** 6 (od 85 min. Gruchała nie sklasyfikowany), **Popczyński** 6 (od 67 min. Fudali nie sklasyfikowany).

WKLADKI BEZ WAŻNEJ LEGITYMACJI SŁUŻBOWEJ NIE BĘDĄ RESPEKTOWANE

(siatkówka, koszykówka, piłka ręczna), a także na korty tenisowe, lodowisko i basen kąpielowy.

JEŻELI zadeklaruje się natomiast odprowadzenie na klub 0,25 proc. miesięcznego wynagrodzenia, wówczas otrzymuje się wkładkę do legitymacji służbowej uprawniającej do zakupu biletu zniżkowego na zawody na obiektach otwartych (np. mecze piłkarskie), w hali (siatkówka, koszykówka, piłka ręczna), na kort, lodowisko i basen kąpielowy.

WSZYSCY chętni mogą otrzymać wkładki po podpisaniu deklaracji i okazaniu legitymacji służbowej w pok. 202 (pawilon obok stadionu) w godz. 7-11,30, tel. 44-12-00 wew. 281 codziennie (z wyjątkiem sobót i dni świątecznych).

ZARZĄD przypomina wszystkim posiadaczom wkładki (a także i tym, którzy je otrzymają), że począwszy od 10 bm. (mecze z **Pogonią**) wkładki bez posiadania ważnej legitymacji służbowej (przepustki) nie będą przy wejściu respektowane.

ZARZĄD KS Hutnik informuje pracowników huty, sympatyków sportu, o możliwości otrzymania wkładki upoważniającej do bezpłatnego wejścia na zawody sportowe lub otrzymania biletu zniżkowego.

JEŻELI zadeklaruje się odprowadzenie na klub 0,5 proc. miesięcznego wynagrodzenia, wówczas otrzymuje się wkładkę do legitymacji służbowej uprawniającą do bezpłatnego wstępu na imprezy sportowe na obiektach otwartych (m. in. na wszystkie mecze piłkarskie II ligi) oraz zakupu biletu zniżkowego na wszystkie zawody w hali

Niepokonani...

WSZYSTKO wskazuje na to, że koszykarze **Hutnika** nie przegrają meczu do końca rozgrywek sezonu 1989/90 II ligi. W sobotę pokonali w Prudniku najgroźniejszego jeszcze niedawno rywala **Pogoń** 84-74 (47-37) — najwięcej punktów zdobyli **Klimezyk** 18, **Ucała** 17 i **Baron** 16. Jutro o godz. 17 hutnicy podejmują we własnej hali **Start Lublin**.

*

O PECHU mogą mówić natomiast koszykarki **Hutnika**, które po dramatycznym meczu przegrały we własnej hali z silnym zespołem **Glinika Gorlice** (ma szansę na baraż o I ligę) 65-66 (27-35) — najwięcej punktów zdobyła **Suda** 28.

FINAL TURNIEJU TRAMPKARZY

W **NIEDZIELĘ**, 11 bm. od godz. 11 w hali **Hutnika** trwać będzie finałowy turniej trampkarzy z udziałem **Cracovii**, **Olkusza** i dwóch zespołów **Hutnika**.

Plebiscyt na 10 sportowców i trenerów 40-lecia KS Hutnik

KUPON

Sportowcy:

Trenerzy:

- | | |
|----------|----------|
| 1. | 1. |
| 2. | 2. |
| 3. | 3. |
| 4. | 4. |
| 5. | 5. |
| 6. | 6. |
| 7. | 7. |
| 8. | 8. |
| 9. | 9. |
| 10. | 10. |

Nazwisko

Imię

Adres

Wybieramy sportowców i trenerów 40-lecia KS Hutnik

r., 3-krotny mistrz klubowy (w drużynie);

Sławomir LUCKI — 3-krotny mistrz Polski klubowy (w drużynie);

Robert NAWALANY — 3-krotny mistrz Polski klubowy (w drużynie);

Ryszard ZAJĄC — wicemistrz Polski w latach 1975-76;

Andrzej TURCZAŃSKI — mistrz Polski w 1968 r.;

Ryszard MUSYL — mistrz Polski w latach 1969-70;

Marcin RAJCHEL — wicemistrz Polski w r. 1980.

Tenis stołowy

Wiesław CHAJDECKI — wicemistrz Polski w r. 1967 r.;

Czesław KNAPIK — dwukrotny wicemistrz Polski juniorów w latach 60.;

Józef PETEK — drużynowy wicemistrz Polski w latach 60.;

Andrzej LENDA — drużynowy wicemistrz Polski w latach 60.;

Barbara RATZKO — czołowa pingpongistka drużyny w latach 60.

Szachy

Jerzy KOSTRO — mistrz międzynarodowy, uczestnik dwóch olimpiad.

Kajaki

Stefan KAPLANIAK — dwukrotny mistrz świata 1958 r. — Praga, brązowy medalista IO w Rzymie (1960 r.).

Kolarstwo

Wiesław PIEKARZ, **Tadeusz SYMBER**, **Henryk PERZYŃSKI**, **Franciszek PARTYLA** — czołowi kolarze w latach 60.

TRENERZY

Piłka nożna

Marian JABŁOŃSKI — współtwórca awansu **Hutnika** do II ligi w 1965 r.;

Zenon BARAN — długolet-

(trenuje ją do dzisiaj w II lidze);

Kazimierz GRUSZKA — wieloletni trener zespołów męskiego i żeńskiego w II lidze, później trener koordynator w sekcji;

Marcin KASPERZEC — współtwórca awansu drużyny męskiej do I ligi w r. 1985;

Wojciech BARAN — wieloletni opiekun drużyn młodzieżowych i I zespołu męskiego, wychowawca m. in. **K. Klimczyka**, **A. Matysia**;

Eugeniusz HAJTO — założyciel w 1952 r. sekcji męskiej, a w 1965 r. — żeńskiej, wychowawca wielu świetnych zawodniczek i zawodników w latach 60. i 70.;

Zdzisław PALUCH — trener I zespołu męskiego, który w bieżącym roku powrócił do I ligi.

Piłka ręczna

Boguchwał FULARA — jeden z najlepszych trenerów w historii piłki ręcznej w Polsce, twórca „złotej” drużyny w latach 70., opiekun drużyny w latach 80.;

Andrzej WISNIEWSKI — prowadził drużynę w I lidze na początku lat 80.;

Jan Wojciech GMYREK — opiekun obecnie I zespołu;

Stanisław RYS — opiekuje się I zespołem po **A. Wisniewskim**, zdobył z drużyną **Puchar Polski**.

Lekkoatletyka

Cezary KULESZYŃSKI — wieloletni trener i wychowawca reprezentantów Polski w latach 60. i 70.;

Maria KRAWCEWICZ — długoletnia zawodniczka i trenerka, jej podopieczni zdobyli dla **Hutnika**... 50 medali MP;

Jerzy KADUSZKIEWICZ — wieloletni zawodnik i wychowawca mistrzów Polski.

Motory

Artur KOMOROWSKI — zawodnik i trener drużyny, która 4-krotnie zdobyła tytuł **Klubowego Mistrza Polski**.

KONCERT ŻYCZEŃ

Pani
Krystynie STECKO
z okazji „Dnia Kobiet”
oraz zbliżających się
imienin moc gorących
życzeń zdrowia, szczę-
ścia, pomyślności oraz
zadowolenia z otrzyma-
nego mieszkania prze-
słała



RUDOLF to imię pochodzenia
germańskiego. Osoba tak nazwa-
na jest w zasadzie wzoro-
wym mężczyzną. Może czasem
wylać się od tej reguły i
wtedy osobnik ten jest mężczy-
zną z gruntu złym. Przyczyną
może być np. wstrząs małżeń-
ski. Ale w większości przypad-
ków każdy Rudolf jest męż-
czyzną zmysłowym, kochającym
ładne panienki, mającym
szerokie kontakty towarzyskie i
przyjacielskie. Może dość czę-
sto przeżywać depresje psychi-
czne, które przy słabej kontroli
ze strony drugiej osoby mogą
zaprowadzić go na manowce.
Ceni bardzo pieniądze i dobre
interesy, z zawodu bywa han-
dlowcem lub przemysłowcem
razdziej przywódcą lub artystą.
Kaźda uwaga pod jego adresem
może całkowicie zdruzgotać je-
go charakter oraz dorobek ży-
cia. Lubi pochwały
Imieniny — 9. VIII.

Czy znasz Twe imię?

RYSZARD. Imię to wywodzi
się również z germańskiego i
znaczy — „potężny, bogaty,
trwały”. Każdy Ryszard jest
człowiekiem upartym, stałym w
swoich przekonaniach, najczę-
ściej bywa konserwatystą. Ceni
wolność słowa i swobodę dzia-
łania, dlatego samodzielnie do-
kształca się i docieka tajemnicy
życia oraz śmierci. Często kie-
ruje się w życiu intuicją. Jest
przy tym mężczyzną stałym, lo-
jalnym wobec rodziny, trwa-
łym w swojej miłości do żony
i dzieci. Jest wrażliwy na ludz-
ką niedolę, dlatego często po-
święca się działalności społecz-
nej, charytatywnej. Wiele lat
swojego życia poświęca na kształ-
cenie się, zdobywa wysokie za-
szczyty naukowe, za co otrzy-
muje honory i jest szanowany.
Mimo że jest miłośnikiem przy-
rody, rzadko przebywa na jej
łonie. Czyta dużo powieści. Ce-
ni żonę, po spartańsku wycho-
wuje dzieci. Jest wierny jednej
miłości. Nie uznaje rozwodu.
Jest religijny do przesady.

Imieniny — 7. II. 3. IV. 7. IX.
Ze zbioru „Sennik Wesoły”
Piotra Piatka

Fenomen Edisona
WYDAWNICTWO
jednego z uniwersyte-
tów amerykańskich
rozpoczęło publikację
wszystkich dokumen-
tów pozostawionych
przez genialnego wy-
nalazcę Edisona. Jego
dorobek jest wręcz
niewiarygodny, w cią-
gu 84 lat życia uzyskał
1039 patentów wynalaz-
czych. W jego ar-
chiwum znajdują się 4
miliony stron notatek,
w tym 250 tys. wyko-
nanych przez niego o-
sobiście schematów i
rysunków technicz-
nych. Możliwości czło-
wieka, jak widać tak-
że w pracowności, są
wręcz niewyobrażalne.

Myśl tygodnia

Istnieje tylko jedno rozsądne życzenie: mieć
zawsze o jednego franka więcej niż chciałoby
się wydać.

H. BALZAC

ZAGADKI

- Jaka jest różnica między Szkotem a Anglikiem, którzy nagłe wyłysiali?
- Zasadnicza. Anglik kupi sobie perukę i cylinder, a Szkot sprzedaje grzebień...
- Jaka jest różnica między wielbłądem a człowiekiem?
- Wielbłąd może sześć dni pracować i nie pić, a człowiek może sześć dni pić i nie pracować...
- Czy fiat 125p i pijana kobieta mają jakieś wspólne cechy?
- Mają. I to, i to wstyd prowadzić.
- Czym się różnią szminki od inżynierów?
- Szminki mamy do ust, a inżynierów do d...
- Czym się różni pani doktor od pani doktorowej?
- Ta pierwsza zdobyła tytuł głową...
- Jaka jest różnica między bocianem a kominiarzem?
- Bocian jest biały, a ogon ma czarny. A kominiarz nie je żab...

O JEDNYM

W prawej dłoni
Trzyma tulipany
Lewą trzyma się
Ściany

POKLOSIĘ „DNIA KOBIEĆ”

Będą znów miały
Żony i matki
Do mycia w zlewach
Zaległe statki

Jerzy KRYSZTYAN

FRASZKI

WSPOMNIENIE

Gdzie te nasze
Szkolne lata ukochane
Gdy człowiek słowo
nauczyciel
Pisał przez o kreskowane

SADYSTYCZNE MARZENIA

Często o tym marzy
Żeby konkurentce
powstały
Zmarszczki na twarzy

O LESERZE

Jak się taki położy
Na węglowej hałdzie
Mało kto go znajdzie

OGŁOSZENIE ODWYKOWCA

Powierzę
Wykonanie półlitrowki
z kropłomierzem

KOMBINATOREK



Tak już przez Boga stworzon człek, że do dowcipu trzeba
dwóch. Zapewne tego, co go rzekł, lecz także tego, co ma
słuch...

(JAN IZYDOR SZTAUDYNGER)

Syn pyta ojca:
— Tatusiu, dlaczego masz
takie duże uszy?
— Cicho, Jasiu — odpowia-
da ojciec. — Odbieram pro-
gram satelitarny...

— Zięć przychodzi do lekarza z
chorą teściową.
— Panie doktorze — pyta,
czy jest jakaś nadzieja?
— Niestety — mówi lekarz
— to tylko lekkie przeziębie-
nie...

— Baco, jak tam wasz nowy
sottys?
— Jeszczem go po trzeźwe-
mu nie widział.
— Co, tak pije?
— Nie on, ja...

— Gdzie twój mąż — pyta
dżdżownica dżdżownicę.
— A wiesz, wczoraj wycią-
gnęli go na ryby...

Mrówka i stół idą po drewni-
anym moście. Mrówka po-
wiada do stoła:
— Ale tupiemy, co?

Kura skarży się kurze:
— Tej nocy miałam taką go-
rączkę, że zniosłam jajko na
twardo...

Kogut pyta drugiego koguta:
— Czy ty chodzisz poważnie
z tą kurą, czy tylko dla jaj?

Dwie pchły daty sobie lekko
w gaz i postanowiły trochę
poszaleć. Wychodzą na ulicę i
jedna zwraca się do drugiej:
— Idziemy pieszo czy czeka-
my na psa?

— Wiesz zbieram dowcipy o
sobie — mówi prezydent do
prezydenta.
— Ja też zbieram.

— A ile już masz?
— Ja mam pełny zeszyt. A
ty?
— A ja mam pełny obóz...

Pewien premier zwiedza
Luwr. Chcąc się popisać zna-
jomością rzeźby, wymienia na-
zwiska malarzy, nie podcho-
dząc nawet do ich płócien:
— Renoir... Gauguin... Ce-
zanne... A to — zbliża się do
jednego z obrazów — to chyba
Picasso...

— Nie, panie premierze, to
lustro — prostuje przewodnik.

Zdyszany kościelny przybie-
ga do proboszcza:
— Księżę proboszczu! Hippisi
biją się z punkami!

Na to ksiądz odrzucając
włosy z czoła:
— I jak tam nasi?

Kowalski patrząc w jadłos-
pis, pyta kelnera:
— Jaka jest różnica między
stekiem a tym droższym
„specjalnym”?
— Do steku specjalnego po-
dajemy ostry nóż...

Ojciec trzech dorosłych có-
rek, słysząc telefoniczny dzwo-
nek podnosi słuchawkę:
— Czy to ty, rybko? — do-
biega go z membrany.
— Nie — powiada — tu
strażnik stawów...



— On wcale nie zamierza popełnić samobójstwa. To jedynie
u nas miejsce, gdzie można palić...

(„PUNCH”)

Śakta sprawy...

Uczymy się ponoć przez całe życie. Każdy fach, zawód to
niewien zbiór teoretycznej wiedzy i praktycznych umiejętności,
których pojęcie jest z kolei gwarancją sukcesu,
awansu, prestiżu. W świecie przestępczym problem ten tak-
że istnieje. Okazuje się bowiem, że konkurencja, choć prze-
wyższenia rywali i współpracowników, choć bycia najlep-
szym nieobca jest nie tylko młodym zdolnym np. w zakła-
dzie pracy, ale także reprezentantom społecznej żulii: kie-
szkowcom, mieszkaniowym złodziejom czy „rozbójnikom”
którzy zabierają bogatym i nikomu łupu nie rozdają.

Wojciech W. nigdzie nie pracujący dziewiętnastolatek
swoją szkolną edukację zakończył dość szybko, rozpoczynając
ręcz jasną jako samouk, opanowując trudnej profesji
samochodowego włamywacza. Nocne, nieoświetlone
osiedlowe prakingi, pozostawione w autach rozmaite przed-
mioty — wszystko to kusilo młodego człowieka dysponują-
cego nadmiarem czasu, w przeciwieństwie do ilości posia-

Specjalizacja gwarancją sukcesu?

danych zasobów finansowych. I tak też zaczęła się kariera
Wojciecha W. przerwana brutalnie przez milicyjny radio-
wóz. Jak się okazało, późniejsza odsiadka za kratkami kil-
kumiesięcznego wyroku nie wpłynęła znacząco na zmianę
zainteresowań naszego dziewiętnastolatka. Wręcz przeciwnie
owa bytność zdawała się utwierdzać go w przekonaniu, że
takowe postępowanie jest najlepszym sposobem na życie.

Gdy w czerwcu 1988 roku Wojciech W. wyszedł na wol-
ność, niemal natychmiast postanowił wypróbować radę star-
szych, doświadczonych koleśków z więzienia. Zaczęło się
wszystko od włamania do poloneza i kradzieży futrzaków,
potem zaliczane były kolejne marki krajowe oraz zagranic-
zne i następne przedmioty stawały się łupem kradzieży. Do
torby Wojciecha W. trafiały radia, kanistry, narzędzia. Cała
ta działalność (podejrzanejmu udowodniono 13 takich wla-
mań i 11 usiłowań) trwałaby być może dłużej, gdyby nie
niezbyt trafiony pomysł, na jaki wpadł nasz „bohater” pod-
czas kolejnej nocnej akcji. Mianowicie Wojciech W. po wla-
maniu się do fiata stojącego na parkingu w os. Kalinowym
postanowił, podsumowując mało wymierne efekty penetra-
cji jego wnętrza, skorzystać z niego jako środka lokomocji
nie ufając słusznie zresztą, krakowskiej komunikacji. W
uruchomieniu pojazdu Wojciech W. nie był jednak wybitnym
specjalistą w przeciwieństwie do włamań i podczas prób
zawalenia silnika zastał go późna nocna wiatr MO.

Suma blisko 600 tys. zł. na jaką wyceniono skradzione
przedmioty, oraz przyznanie się do zarzucanych czynów
stały się podstawą do podjęcia postępowania przygotowaw-
czego i przekazania sprawy do sądu. Czy jednak wyrok
3 lat bezwzględnej pozbawienia wolności stanie się dla
młodego włamywacza nauką? Sądząc po wcześniejszych
wynikach resocjalizacji, można w to wątpić. Pewną może
być tylko jedno: już nigdy Wojciech W., włamując się do
aut, nie będzie porywał się na nocne przejażdżki...

(MARK)

GŁOS NOWEJ HUTY

tygodnik KOMBINATU METALURGICZNEGO Huta im. T. Sendzimira. Redaguje kolegium: Henryka ROSIEK (p. o. redaktor
naczelny, tel. 44-28-99 i 44-64-58), Maciej MALINOWSKI (sekretarz redakcji, tel. 44-28-99), Bronisława KUFEL-WŁODKOWA
(zast. sekretarza redakcji, tel. 44-28-99), ZESPÓŁ (tel. 44-28-99 i 44-64-58): Marek Dębicki, Janina Dziuro (kierownik działu pu-
blicystyki), Stanisław Gawliński (fotoreporter), Romualda Jarocka-Nowak, Violetta Kaluźny, Jacek Krąg, Krystyna Lenczowska,
Zdzisław Pietruszka (redaktor techniczny), Sławomir Pietrzyk. ADRES REDAKCJI: 30-969 Kraków, Huta im. T. Sendzimira,
Centrum Administracyjne, bud. S. I piętro, pok. 108, 109 i 113. TELEFONY WEWNĘTRZNE (przez centralę: 44-46-66, 44-95-00
i 44-98-66), 48-11, 62-97 i 44-88 — p. o. redaktor naczelny, 51-34 i 48-11 — sekretarz redakcji i jego zastępca, 47-69, 44-88, 62-97 —
reporterzy. WYDAWCA: Małopolska Oficyna Prasowa RSW „Prasa — Książka — Ruch” Kraków, ul. Wielopole 1. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW
„Prasa — Książka — Ruch” Kraków, al. Pokoju 3. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmian tytułów w materiałach nadesłanych
i zakwalifikowanych do druku. Jednocześnie redakcja informuje, że nie zwraca materiałów nie zamówionych.